CENA NUMERU 1 ZŁ Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem



APEL

ORGAN ZWIĄZKU ZRZESZEŃ URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH i PROKURATORSKICH RZ. P.

Nr 1 Rok XI

X

NUMER JUBILEUSZOWY

335

KOMITET REDAKCYJNY:

1. CHARKIEWICZ LEONARD, 2. DEMBICKA MARIA, 3. KONECZNA JANINA, 4. MAŁKOWSKA HELENA, 5. PRZYŁUSKI JERZY, 6. SIKORSKI WACŁAW, 7. SZKOLNICKI ZENON.

Naczelny Redaktor:

JERZY PRZYŁUSKI

RĘKOPISÓW REDAKCJA NIE ZWRACA

Warszawa STYCZEŃ Rok 1938

Nr 1 WARSZAWA, STYCZEŃ 1938 R. Rok XI

APEL

ORGAN PRASOWY ZWIĄZKU ZRZESZEŃ URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH I PROKURATORSKICH R. P.

CONCORDES INVICTI

Hallé — „Król Scytów"

(Fot. H. Poddębski) Kopia znajduje się w sali balowej Min. Sprawiedliwości

„Jesteście jak owe rózgi; — skoro was złączy jedność i zgoda nikt was nie przemoże, a przeciwnie każdego z osobna i słaby wróg zwalczy!..."



ZARZĄD ŚCISŁY ZW. ZRZESZEŃ URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH I PROKURATORSKICH R. P.
Siedzą (od lewej): Janina Koneczna (wiceprezes), Wacław Sikorski (prezes), Zenon Szkolnicki (generalny sekretarz). Stoją (od lewej): Leonard Charkiewicz (skarbnik), Jerzy Przyłuski, Jan Jaroszyński i Edward Ludwikowski (członkowie Zarządu).

DO URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH



Pod tym samym tytułem dziesięć lat temu, z okazji wydania pierwszego numeru „Apelu" zwróciłem się do Koleżanek i Kolegów z odezwą, nawołującą do zapełnienia szeregów organizacji do wspólnej pracy, mającej na celu nasze wspólne interesy, nasze dobro, nie przeoczając jednocześnie interesu państwa, który wśród celów i zadań zajmuje w naszym statucie jedno z pierwszych miejsc, a więc dążąc do utrwalenia siły państwa i do strzeżenia powagi sądownictwa, mamy również na celu obronę praw i interesów ekonomicznych i zawodowych naszych członków, pogłębianie wiedzy fachowej, krzewienie ducha łączności koleżeńskiej i solidarności zawodowej oraz niesienie zrzeszonym pomocy materialnej i moralnej.

I dziś po 10 latach nasze hasła i nasze dążenia nie uległy żadnej zmianie, żadnym wahaniom, mamy je przed sobą jak dziesięć lat temu, a jeżeli się coś zmieniło — to tylko w praktycznym zastosowaniu na plus; możemy zanotować na przestrzeni tych 10 lat poważny dorobek moralny przez pogłębienie się idei organizacyjnej, rezultatem której były zmiany ustrojowe, mające w założeniu swym większe zespolenie oraz stworzenie w ośrodkach zupełnej abstynencji nowych placówek, natchnionych zapałem do samej idei i do pracy około jej realizowania oraz przez pozytywne wyniki pracy zbiorowej około wspólnych interesów ogółu. Był i dorobek materialny i to poważny, a chociaż ten ostatni obniżył się, to nastąpiło to nie z naszej winy, bo przyszły złe lata, które wycisnęły ogólnie swoje ujemne piętno na całokształcie zagadnień pracowniczych.

Przed dziesięciu laty, kiedy tworzyliśmy na swoim odcinku pracy trybunę słowa publicznego, tworzyliśmy jednocześnie o poprawę bytu urzędników wymiaru sprawiedliwości akcję, którą z tej trybuny popieraliśmy skutecznie i w wyniku której osiągnęliśmy wyrównanie od najniższych do najwyższych grup w postaci kilku tysięcy przesunięć; osiągnęliśmy wyższe grupy i normy uposażeń.

I dziś po tym, że tak można określić, kataklizmie, jaki świat pracowniczy przeżył na przestrzeni lat 1931—1935, po tych latach złych, skutki których i obecnie jeszcze przeżywamy, nie można poddawać się zwątpieniu, apatii, bierności, wszystkim tym ujemnym zjawiskom, które dyskwalifikują jednostkę czy ogół, lecz z wiarą, zapałem i energią stawać w szeregach, aby odzyskać, odbudować co zostało utracone i dążyć, dążyć do osiągnięcia leżących przed nami zamierzeń.

Trzeba z żywymi naprzód iść!...

Nie wolno nawet pozostać na miejscu, bo będziemy wyprzedzeni, a musimy sobie zdawać sprawę, że na gruncie spraw i organizacyjnych i zawodowych mamy bardzo wiele do zrobienia. Nasza praca, nasze wysiłki nad własną dolą muszą się dokonywać stale i nieprzerwanie, jak nieprzerwanym jest bieg życia, wysuwający stale nowe zagadnienia i nowe potrzeby, samej zaś organizacji nie może jednostka traktować jako rzeczy oderwanej i będącej od niej z daleka. Jest a raczej byłby to błąd myślowy, gdyż Związek to nie abstrakcja, lecz żywy twór, w którym każdy z nas tkwi jak życiodajna komórka, tworząc jeden wielki, żywy organizm o nastawieniu, zmierzającym w ściśle określonych kierunkach i celach.

Od zrozumienia tych prawd życiowych przez każdą jednostkę i spełnienia swej roli i swego obowiązku w tym zbiorowym organizmie, jakim jest Związek, zależy w dużej, bardzo dużej mierze nasz los.

Więc tak, jak 10 lat temu, wzywam Was, Koleżanki i Koledzy do szeregów organizacyjnych, w których nikogo nie powinno zabraknąć, do czynnego i żywego współudziału w dążeniach i realizowaniu tych dążeń około obrony prawnych i materialnych interesów naszego zespołu oraz do stworzenia silnych podstaw moralnych, wypływających z ducha łączności koleżeńskiej i solidarności zawodowej.

Wacław Sikorski

Prezes Zarządu Głównego Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich R. P.

1928—1938



Biorąc pióro do ręki, aby skreślić słów kilka o 10-leciu istnienia naszego czasopisma związkowego, przede wszystkim musiałem sobie uświadomić, iż uroczystość ta, to dla redaktora rachunek sumienia jego działalności, to jego obowiązek złożenia, przed licznym quorum czytelników „Apelu", sprawozdania z tego, co się zrobiło i co się ma zamiar robić dalej.

W wykonaniu uchwały Zarządu Głównego Związku Zrzeszeń powołano do życia organ prasowy tego Związku pod nazwą „Apel". Dwa istniejące do tej chwili czasopisma urzędników sądowych: „Goniec Sądowy" wychodzący w Poznaniu oraz „Łączność" w Toruniu, w imię solidarności zawodowej, uległy likwidacji, a „Apel" stał się jedynym na całe Państwo organem prasowym zrzeszonych urzędników sądowych i prokuratorskich.

Na konieczność wydawania własnego czasopisma złożyło się wiele czynników. Potrzeba spójni organizacyjnej z szerokimi masami kolegów, obowiązek informowania o ruchu zawodowym, dążność pogłębienia ich wiedzy fachowej, wykazanie — naczelnym władzom i przełożonym — naszych najsłuszniejszych postulatów, a wreszcie potrzeba ujawnienia społeczeństwu warunków bytu urzędnika sądowego — oto główne czynniki, które nałożyły na nas ten zaszczytny lecz zarazem ciężki obowiązek. Z drugiej strony mieliśmy tego rodzaju, zdawałoby się nieprzezwyciężone przeszkody, jak brak dostatecznej ilości czasu, przemęczenie umysłu służbą zawodową, brak przygotowania fachowego i jakżeż mało rąk do pracy; najważniejszą zaś troską napawała nas myśl: jak nas przyjmą, co o nas powiedzą i czy w tych wszystkich warunkach możemy liczyć na to, że „Apel" będzie naprawdę mównicą publiczną urzędnika sądowego.

Zwyciężyło, bo zwyciężyć musiało poczucie obowiązku. Pierwszy Komitet Redakcyjny w składzie kol. kol.: Wacława Sikorskiego, Franciszka Łomnickiego, Zenona Szkolnickiego oraz piszącego te słowa, jako redaktora, rozpoczął swe czynności.

Święto Bożego Narodzenia w 1927 r. zastało nas przy pracy nad wypuszczeniem „Apelu", którego pierwszy numer ukazał się w styczniu 1928 r. Nakład wynosił wówczas 1000 egzemplarzy i opierał się na dobrowolnej prenumeracie.

Pierwszy numer „Apelu" był powitany różnie... Przez jednych z entuzjazmem, przez wielu z rezerwą i niedowierzaniem, przez innych wręcz wrogo. Ot tak, jak się to zwykle dzieje wśród ludzi.

Następny już jednak rok, znów przy dobrowolnej prenumeracie, zmusił nas do zwiększenia nakładu do 4500 egz. Tego rodzaju sukces, wśród, szczerze przyznać trzeba, do tej chwili dość apatycznego i biernego środowiska, jakimi byli nasi koledzy, przeszedł wszelkie oczekiwania. To nam dodało otuchy, utwierdziło nas w przekonaniu, że nie trafiliśmy na ugorem dotąd leżącą glebę, że pracujemy nie na zatraconej placówce.

Nie mogę również pominąć milczeniem faktu, że „Apel" nasz został przyjęty w poczet członków Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P., co wymownie świadczy o jego wartościach; tym bardziej cieszy mnie ten fakt, gdyż w ten sposób dana mi jest możność zabierania głosu w imieniu urzędników sądowych w gronie przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości, nauki prawa i palestry.

Dziś w dziesiątą rocznicę pamiętnej dla nas chwili, dziś, gdy „Apel" w ilości przeszło 6000 egz. dociera do najodleglejszych zakątków Rzeczypospolitej, dziś gdy na szpaltach prawie każdego jego numeru widnieją prace kolegów ze wszystkich dzielnic Państwa, a żywa wymiana myśli, poglądów łączy symbolicznie nas wszystkich w jedną wielką rodzinę — niech mi wolno będzie w tę pamiętną dla mnie rocznicę wyrazić to, co czuje serce nietylko redaktora „Apelu" ale i Waszego kolegi.

Dumny i szczęśliwy jestem, że znajduję się w gronie kolegów-urzędników sądowych. Dumny i szczęśliwy jestem, że dana mi jest możność reprezentowania naszego czasopisma i tym więcej dumny, że w myśl § 25 statutu Związku Zrzeszeń, redaktor naszego wydawnictwa, jako przedstawiciel głosu opinii urzędniczej, został wysoko uhonorowany przez zaliczenie go z urzędu w skład najwyższej naszej władzy związkowej: Zjazdu Delegatów.

Wam wszystkim, którzy jak ja, pokochaliście „Apel", którzy pracami swoimi przyczyniliście się do jego ugruntowania, do jego wysokiego poziomu, do jego utrwalenia się — składam najlepsze podziękowanie w głębokim przekonaniu, że jedynie Waszej współpracy, wykonywanej w chwilach należącego się

Wam odpoczynku po trudach pracy zawodowej, zawdzięczać możemy fakt, że dziś świętujemy jubileusz „Apelu“. Nie zaniechajcie tej pracy, Wy wszyscy, których nazwać można pionierami naszej pracy publicystycznej, odwrotnie, przyciągnijcie do niej i tych nielicznych kolegów, którzy dotąd milczą.

W dziesiątą rocznicę „Apelu“ przyrzekam Wam najuroczyściej, że o ile nadal będziecie darzyć mnie tym samym zaufaniem, jakim cieszyłem się przez minione dziesięć lat — wszystkie moje siły wytężę ku temu, aby „Apel“ i w przyszłości wiernie służył idei podniesienia godności stanu urzędnika sądowego, aby dodawał nam otuchy do przetrwania złych czasów, aby zawsze stawał w obronie naszych praw i interesów.

Jerzy Przyłuski

APELOWI W X ROCZNICĘ



Jakież to miłe wspomnienia sprzed dziesiątka lat owładają umysły i serca nasze! Przystąpiliśmy do pracy bez żadnych zasobów, bez pomocy fachowej. Postanowiliśmy stworzyć własne czasopismo zawodowe, by w nim apelować do serc ogółu o harmonijną, braterską konsolidację — do władz o byt i prawa dla ogółu. Każdy z nas dał swoją pracę, wspólnymi siłami pokonaliśmy trudności techniczne i puściliśmy czasopismo w świat.

Miłe i rzewne wspomnienie! Do pracy społecznej stanęło ochoczo kilku ludzi, a w nich — zda się, że jednym rytmem serca biły, że myśl jednym dla wszystkich celem ogarnięta była. Taką sobie dewizę obraliśmy i z nią rozpoczęliśmy: dobro ogółu, dobro służby, dobro Państwa.

A dziś!... Dziś w dniu twego jubileuszu życzę ci kochany „Apelu“, aby szczera, koleżeńska miłość i zgoda promieniowała od tych, co cię tworzą do tych, co cię czytają, abyś tymi sympatycznymi uczuciami zjednoczył wszystkich, dla których jesteś przeznaczony. A ponadto życzę ci, abyś skutecznie apelował pod tą samą, jak dotąd dewizą i doznał zasłużonego szybkiego rozwoju.

Zenon Szkolnicki.

STAŁA DELEGACJA ZRZESZEŃ I INSTYTUCYJ PRAWNICZYCH R. P.

Szanownej Redakcji „Apelu“
Instytucji reprezentowanej w Stałej Del. Z. i I. P.

— w dniu jubileuszowym dziesięciolecia pisma —

Szanowna Redakcjo!

Dziesięciolecie! Duży to okres czasu pracy, zwłaszcza dla pisma fachowego i zawodowego, utrwalającego swój byt, rozwój, powagę i powodzenie na pełnych przeszkód serpentynach współczesnego nam życia stowarzyszeń urzędników sądowych.

Dziesięciolecie! To okres śmiałej inicjatywy grona założycieli pisma spośród kół kierowniczych stowarzyszeń odnośnych z prezesem Centrali p. Wacławem Sikorskim oraz z obecnym redaktorem p. Jerzym Przyłuskim na czele, w których ujawniła się w pełni zasadność tej inicjatywy nie tylko dla życia wewnętrznego danej specyficznej spólnoty urzędniczej, ale i dla szerszych kół prawnictwa polskiego.

Lecz poza ogólnymi łączą nasz Związek z Redakcją „Apelu“ węzły szczególnie bliskie. „Stała Delegacja“ — z różnych względów — opiera swą sieć organizacyjną w Państwie w znacznej mierze i na instytucjach magistratury sądowej, a swą organizację biurową przede wszystkim — na zespole urzędników sądowych, w których jubilatowi Redaktorowi „Apelu“ przypadło zaszczytne, lecz jakże trudne w danych warunkach, zadanie kierownika wykonawczego naszego Biura i Sekretarza Administracyjnego naszego Prezydium.

Korzystamy więc z nadarzonej miłej okazji, aby złożyć najserdeczniejsze życzenia Pismu-Jubilatowi, a równocześnie i tak szczególnie bliskiemu Koledze, współinicjatorowi i Redaktorowi „Apelu“ od chwili jego powstania aż do chwili obecnego jubileuszu. Życzymy i „Apelowi“ i p. Redaktorowi Przyłuskiemu, aby w drugim dziesięcioleciu szli wciąż wzwyż, per aspera — ad astra.

W imieniu Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P. — Członkowie Prezydium:

Przewodniczący Rady Głównej
(—) Dr E. Stan. Rappaport
Sędzia Sądu Najwyższego

Sekretarz Generalny *(—) Dr Adam Berger*
Prokurator Sądu Najwyższego

Skarbnik *(—) Wacław Szadurski*
Adwokat

Zast. Sekr. Gen. i Skarb., Kustosz Bibl. i Archiwum:
(—) Tadeusz Wyszomirski
Podpułkownik Audytor

NACZELNY REDAKTOR „GŁOSU SĄDOWNICTWA", ORGANU PRASOWEGO ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P. DO „APELU"

Szanowna Redakcjo!

„Apel", centralny organ prasowy Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich R. P., obchodzi mały jubileusz — dziesięciolecia swego wydawniczego życia. Zdawałoby się, że tak lat niewiele, jeden tylko ich dziesiątek, ale okres to przecie pierwszy, propagandowy i pionierski, okres najcięższy i najtrudniejszy dla każdego czasopisma, tym bardziej zawodowego, okres, w którym należałoby, jak na wojnie, liczyć lata podwójnie.

W czasie tym ogarnął „Apel" swym redakcyjnym zasięgiem cały, na ogół, świat urzędniczy. Stał się on wiernym, szczerym wyrazicielem myśli, potrzeb, dezyderatów, postulatów — w dziedzinie intelektualnych zainteresowań i interesów zawodowych — ogółu urzędników naszych sądów, docierając do dużych miast i małych miasteczek, do dalekich nieraz ośrodków sądowych.

Rozszerzył „Apel" w tym okresie swoje wydawnicze łamy, ulepszył szatę zewnętrzną, pomnożył ilość współpracowników, a przede wszystkim czytelników, podniósł wysoko swój poziom redakcyjny.

Życzę serdecznie „Apelowi" dalszego doskonałego rozwoju i dalszych... jubileuszów.

Kazimierz Fleszyński

DZIESIĘCIOLECIE PRACY NACZELNEGO REDAKTORA



Dziesięciolecie istnienia „Apelu" łączy się z innym dziesięcioleciem, a mianowicie z dziesięcioleciem pracy na stanowisku naczelnego redaktora kol. Jerzego Przyłuskiego. Rzadko się zdarza, by organ prasowy mógł święcić jednocześnie dwa takie dziesięciolecia. Kol. Przyłuski w artykule poświęconym dotychczasowej działalności „Apelu" zwięźle i treściwie zobrazował dorobek naszego pisma, jego rozwój, trudności, z jakimi musiano walczyć i które przezwyciężono, wzrost zaufania i zainteresowania, jaki umiał „Apel" zdobyć sobie w gronie czytelników, słowem cały stopniowy rozwój tak poczytnego obecnie pisma. I słusznie zauważył kol. Przyłuski, że rozwój swój zawdzięcza „Apel" chętnej i gorliwej współpracy kolegów, którzy w szeregu artykułów omawiają aktualne zagadnienia, najbardziej interesujące ogół oraz poruszając niejednokrotnie kwestie odnoszące się do pracy zawodowej — wywołują wymianę zdań i poglądów tak zawsze pożądaną.

Ale pomija milczeniem redaktor „Apelu" swoje bezsprzeczne duże zasługi oraz ogrom pracy, jaki włożył w organizację i dalsze prowadzenie naszego

MARIAN LUBICZ.

ZGRZYTY...

Nad kołyską śpiącego dzieciątka kilka pochylonych postaci...

Oblicza pełne troski i niepokoju — nadziei i dumy.

Słychać cichy a wymowny szept:

Wstań dziecino, wstań maleńka! Wstań „Apelku", a pierwsze twe kroki niech uradują serca twych najbliższych.

I wstało dzieciątko... Wdzięcznym uśmiechem obdarzyło swoje otoczenie. Podpierane przez tych, których ludzkość rodzicielami zowie—z trudem i wysiłkiem, nóżka za nóżką wkroczyło dziecię na drogę życia. Boże, jakież zabawne i pocieszne były pierwsze kroki dzieciny!

Na drogę życia! Na drogę nieznaną, na szlaku której różnie bywa: są drogi gładkie i piękne, często kroć barwnymi kwiatkami usłane, ale są na nich wyboje i grząskie błoto, są ostre kamienie i ciernie...

Dziecię w świat poszło nową dla siebie drogą życia, a idąc nią... rośnie, mężnieje.

Nie zawsze mu jest dobrze, nie zawsze jest syte i nakarmione. Różni różnie go przyjmują: raz z otwartymi ramionami i szczerze, raz z nieufnością i krzywym okiem.

Dzieciątko, które na dorodnego młodziana wyrosło — że nie w piękne odziane szatki — nie wszędzie budzi entuzjazm i radość, a choć serce jego natchnione i płomienne, choć oblicze jego goreje młodzieńczym zapałem czynu — nie wszyscy go chętnie słuchają.

I oto właśnie dlatego jego młoda twarzyczka nie zawsze jest roześmiana i pogodna.

Na twardej drodze życia, często skaleczony ostrym kolcem, skrzywi się boleśnie, zazgrzyta zębami, pochyli nisko głowę — a jednak... wytrwale idzie dalej...

pisma. Jako członek Komitetu Redakcyjnego miałam możność niejednokrotnie przyjrzeć się z bliska tej pracy. Cała techniczna strona w redagowaniu każdego numeru, gruntowne przeróbki poszczególnych artykułów, tak żmudna i męcząca korekta, wszystko to spoczywa na jego barkach. Dodać trzeba jeszcze, iż szereg ciekawych i zawsze nader aktualnych artykułów wyszło spod jego pióra i znalazło się na łamach „Apelu". Wzrastająca poczytność pisma, jego rozwój i uznanie, jakim się cieszy, stanowią dla Redaktora zasłużoną nagrodę jego pracy. Sądzę jednak, że będę wyrazicielką myśli Komitetu Redakcyjnego i ogółu naszych czytelników, jeżeli w numerze poświęconym dziesięcioleciu pisma wyrażę Naczelnemu Redaktorowi słowa uznania za jego trudy i starania oraz złożę szczere i serdeczne życzenia dalszej równie owocnej pracy.

Maria Dembicka
Członek Komitetu Redakcyjnego

PLON DZIESIĘCIOLECIA

Dziesięciolecie naszego miesięcznika „Apelu", powinno być wielką i miłą rocznicą, nie tylko dla redaktora, pierwszych członków-założycieli komitetu redakcyjnego z prezesem Stowarzyszenia na czele, lecz również dla czytelników i wszystkich urzędników sądowych i prokuratorskich.

Posiadanie własnego organu prasowego jest dużym posunięciem naprzód, dowodem rozwoju i zainteresowań zawodowych, niezbędnych w każdej pracy, jeżeli chcemy ją spełniać należycie.

„Apel" ma za sobą 10 lat istnienia. Ileż to różnych pism w tym czasokresie powstało i upadło!... Jesteśmy więc starą redakcją i dlatego należy spojrzeć wstecz i zapytać krytycznie, czy miesięcznik nasz od chwili puszczenia w świat pierwszego numeru rozwinął się, czy też tylko wegetuje?

O rozwoju każdego pisma świadczy ilość nakładu, czyli jego poczytność, zaś o piśmie zawodowym, wydawanym i redagowanym własnymi siłami świadczy jeszcze ilość korespondentów stałych lub dorywczych, co jest nieomylnym probieżem, czy pismo wzbudziło zainteresowanie zawodowe i poruszyło istotne czynniki życia i pracy urzędniczej.



Wartość „Apelu" podnosi już to, że jest to pierwszy organ prasowy wszystkich urzędników sądowych i prokuratorskich i jakie by po nim powstały pisma w tej organizacji, bez względu na wysokość poziomu i rozwoju, zawsze zostanie on pierwowzorem i to będzie niezniszczalną zasługą jego założycieli, których dziesięciolecie pracy na tym polu jednocześnie obchodzimy.

Nieznane mi są warunki, w jakich powstały pierwsze numery „Apelu", lecz wiem z doświadczenia życiowego, że każda nowość jest krytycznie przyjmowana i rozważana oględnie. Trzeba czasu, aby nowozałożone pismo przeniknęło do szerokich mas, trafiło w różne zakątki rodzime, obudziło zainteresowanie i wywołało żywą myśl do napisania artykułu.

Idzie dalej, bo takie jego przeznaczenie i rola.
Idzie dalej, bo „tchnięto weń" i żyć kazano.
Rodzi się tylko pytanie, jaka jest jego żywotność?
Czy zginie marnie, jak wiele innych serc gorejących?
Czy zwycięży wszystkie przeszkody życia i nieśmiertelnym się stanie...
Zwycięży!
Zwycięży, bo za serce — sercem mu zapłacą.
Bo ci, do których poszedł i wśród których żyje, sami borykają się z przeciwnościami życia, a więc, bardziej niż inni, mają serca czułe.
Zwycięży, bo on jest kość z kości tych, za których walczy.
Naprzód młodzieńcze, idź dalej, idź i wierzaj, że praca i wytrwałość — to twój puklerz!
Idź dalej z w i a r ą — a będą ci wierzyć...
Idź z n a d z i e j ą — a ona ci będzie podnietą...
Idź z m i ł o ś c i ą — a pozyskasz te serca, do których apelujesz!



Szanowna Redakcjo!

Czyniąc zadość wezwaniu Sz. Redakcji, mam zaszczyt przesłać swoją podobiznę, ręcząc słowem „zgrzyciarza" za jej autentyczność. Proszę mi darować, iż fotografia pochodzi jeszcze z czasów gimnazjalnych, jednak od tamtych dobrych czasów, do chwili obecnej nie miałem okazji do utrwalenia swojej fizjognomii. Zresztą z powodu: chronicznego braku gotówki, możliwości pęknięcia kliszy, łysiny, a przede wszystkim obawy przed rozczarowaniem się we mnie tylu moich wielbicielek, obawiam się obiektywu fotografa.

Łączę najserdeczniejsze pozdrowienia
Marian Lubicz.

Można czytać różne pisma, odkładając własne, zawodowe, na koniec lub nie przeczytać wcale i dlatego trzeba wytrwale i umiejętnie pracować nad rozbudzeniem zainteresowań czytelników.

Apel pod stałym kierownictwem obecnego redaktora, przetrwał zwycięsko wszystkie etapy, wzbudził duże zainteresowanie nie tylko w stolicy, lecz i w ośrodkach większych i mniejszych, zależnie od rozmieszczenia sądów, bo nie miejsce o tym decyduje, lecz ludzie i ich reagowanie na sprawy zawodowe.

Czy tak jest istotnie, świadczy o tym wymownie obecny nakład „Apelu", który wzrósł z 1000 do 6000 egzemplarzy. Coraz to nowospotykane nazwiska i miejscowości, skąd pochodzą artykuły, służą dowodem rozwoju pisma i przenikania do szerokich mas urzędników sądowych.

Na łamach „Apelu" były poruszane i komentowane poważne tematy z dziedziny sądownictwa, praktyki kancelaryjnej, życia urzędniczego itp. Do „Apelu zgłaszają swoje prace nie tylko nasi koledzy, ale także sędziowie i prokuratorzy, których artykuły często ukazują się na szpaltach naszego pisma, a to stanowi niezbity miernik jego popularności i poczytności również i w innych sferach pracowników wymiaru sprawiedliwości.

Nie było żadnego ważnego tematu, czy to zawodowego, czy też z życia urzędniczego, któryby nie był poruszany na łamach „Apelu", niezależnie od formy poważnej lub ironiczno-szczerej, a nieszkodliwej.

Marian Lubicz („Apel" nr 12/37) w swych „Zgrzytach", tryskających życiem i dowcipem, pożegnał temat, długo tułający się po różnych numerach „Apelu", na wzór mickiewiczowskiego Gustawa, napisem przeznaczonym dla tych, co już więcej z martwych powstać nie mogą:

„D. O. M.
Pomocnik kancelaryjny
obiit Anno Domini MCMXXXVII
Hic
natus est
„Rejestrator".

Mimowoli nasuwa się pytanie: czy ma on być: Bene natus?

Ileż w tej ironicznej formie zawiera się gorzkiej prawdy! A wszystko to jest odbiciem życia urzędniczego w różny sposób wypowiedzianego. Musimy się tym interesować, bo bierność to najgorsza choroba, a jednym z czynników uniknięcia jej, to własna prasa, pobudzająca myśl twórczą.

Wytrwała praca zatoczyła szerokie kręgi myśli i zainteresowań zawodowych, które przeniknęły we wszystkie zakątki ziemi polskiej, a plonem jej jest, że na drodze myśli poznajemy się wszyscy, łączymy, przestajemy być sobie obcymi, wypowiadamy się, jak z dziedziny pracy tak i z warunków życia naszego. Należy przypuszczać, że te czynniki, które dały tak dobre wyniki pracy i przedstawiają na przyszłość dodatnie horoskopy rozszerzania się życia związkowo-urzędniczego przy pomocy prasy zawodowej, posłużą nadal do jak najszerszej współpracy na łamach „Apelu".

Helena Małkowska
Członek Komitetu Redakcyjnego

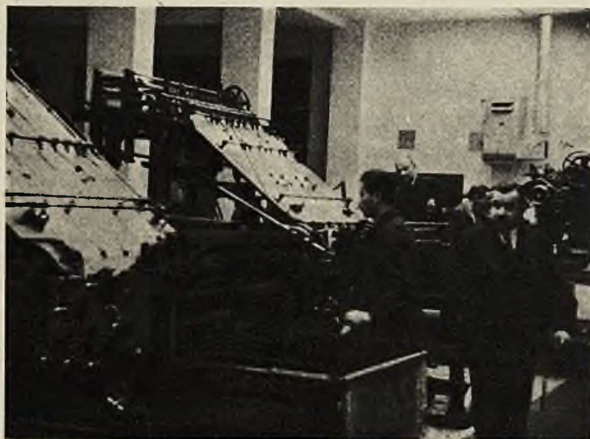
Apel

Rok dziesiąty właśnie mija,
Jak „Apel" skrzydła rozwija
I gdzie trzeba, dzielnie stawa,
By o nasze walczyć prawa, —
O byt lepszy walkę wieść, —
„Apelowi" za to cześć!
Cześć dla jego Pracowników,
Co w obronie urzędników
W nim podają artykuły,
Jak to losy nasz los psuły, —
Piór ich słychać ostry „zgrzyt",
Kiedy walczą o nasz byt.
Na „Apelu" tego łamach
W dozwolonych prawem ramach
Dawaliście artykuły,
Co przed władzą żale snuły
Na nasz ciężki bardzo los,
O poprawę krzycząc w głos.
W artykułach pełnych swady
Dawaliście światłe rady,
Jak to Państwa pracownicy,
A szczególniej sądownicy,
Mają spełniać agend stos,
By uznania zyskać głos.
Nie tkwiliście w kółku ciasnym,
Lecz w organie naszym własnym
Żądaliście też pomocy,
Gdy Skarb Państwa był w niemocy,
Wyście chcieli wspierać Rząd
A swe troski rzucić w kąt.
Wyście na to nie szemrali,
Gdy nam płace obcinali,
Lecz w „Apelu" to twierdzili,
Że potrzebą jest to chwili,
By Skarbowi pomoc dać,
Na jaką nas wszystkich stać.
Toż dewizą naszą wszędzie
Było zawsze, jest i będzie,
Że gdy będzie kraj w potrzebie,
To nie myśląc o swym chlebie
I jak ciężko życie wieść,
My mu pomoc musim nieść.
Teraz cieszmy się nadzieją,
Że i dla nas zajaśnieją
Żywobycia lepsze chwile,
Gdy Skarb złota zbierze tyle,
Że nam pomóc będzie mógł,
Co niech rychło da nam Bóg!
Redaktorom, co w „Apelu"
Wciąż pracują od lat wielu,
Niech za trudy z ciężką pracą
Zdrowiem, szczęściem Nieba płacą;
A zew gromki śpieszmy wznieść:
Lubiczowi czołem, cześć!
Wreszcie łączę też życzenie,
By Bóg wspierał to Zrzeszenie,
Które z Prezesem na czele
Ma poprawy naszej cele;
Niech Wam szczęści Niebios Pan!
Czołem Panom!

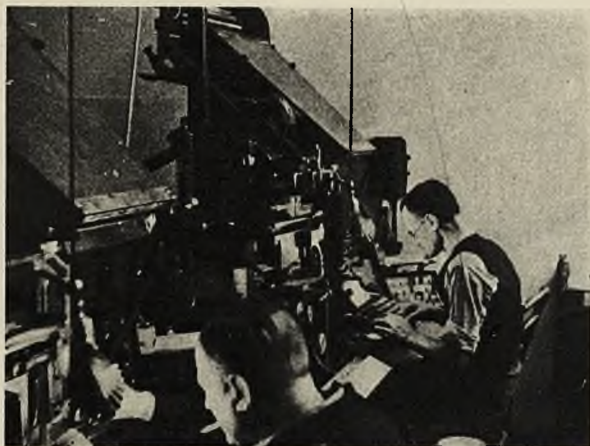
Górka Jan.

Kraków.

Zakłady drukarskie
Związku Zaw. Pracow. Sam. Terytor. R. P. w których od dziesięciu lat drukuje się „Apel"



Hala maszyn drukarskich



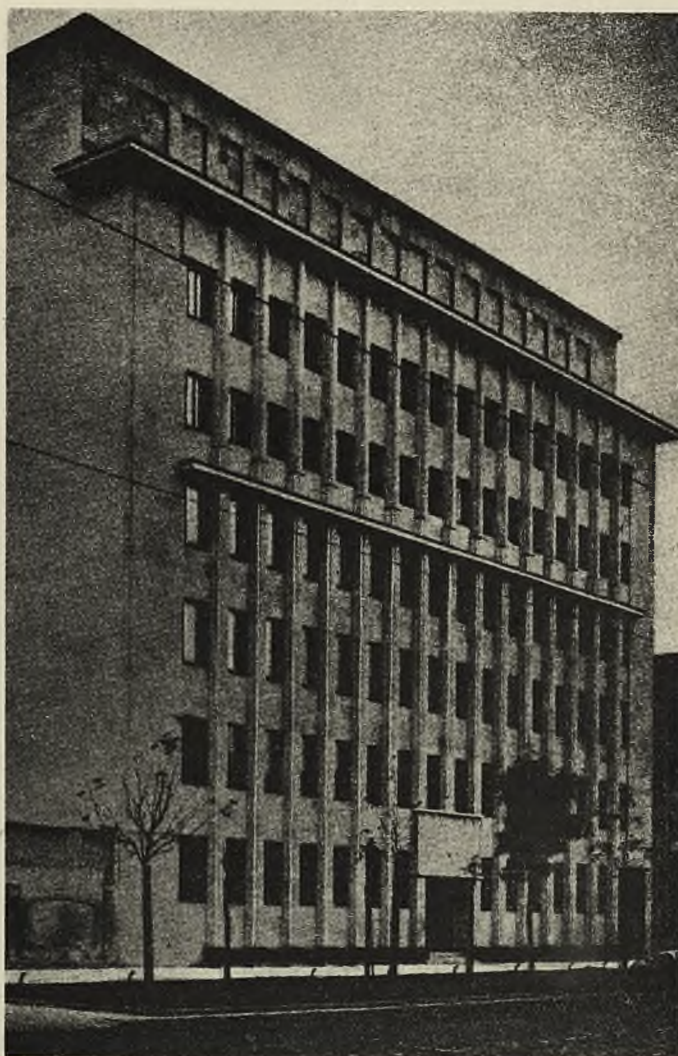
Intertypy (zecernia maszynowa)



Introligatornia



Zecernia ręczna



Własny gmach Związku Zawodowego Pracowników Samorządu Terytorialnego R. P. (Warszawa, Al. Jerozolimska 85), w którym mieszczą się zakłady drukarskie. Gmach ten został wybudowany kosztem dobrowolnych składek, płaconych przez członków Związku.



KATOWICE

Związek Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Apelacji Katowickiej z siedzibą w Katowicach powstał w 1922 r., zaraz po objęciu sądownictwa na Śląsku przez Państwo Polskie. W tym czasie istniał już Związek Urzędników Sądowych Śląska Cieszyńskiego. Przez powstanie Związku Apelacyjnego Urzędników Sądowych i Prokuratorskich z siedzibą w Katowicach — uległ likwidacji Związek Cieszyński, a wszyscy jego członkowie weszli w skład Apelacyjnego Związku Katowickiego.

Od tego czasu działalność Związku Katowickiego z każdym rokiem się powiększała. Począwszy od roku 1927 byli już i są obecnie członkami Związku, niemal wszyscy urzędnicy sądowi i prokuratorscy.

Dzięki tej współpracy wszystkich członków, Związek Katowicki przystąpił w 1928 r. do utworzenia, na podstawie oddzielnego regulaminu, „Funduszu wzajemnej pomocy na wypadek śmierci".

Związek Katowicki nie zaniedbał także swej działalności na polu gospodarczym. W 1935 r. objął sprzedaż znaczków sądowych i stemplowych (dystrybutorstwo) w kilku sądach. Część uzyskanego dochodu za spełniane czynności dystrybutorskie, wypłaca Związek wdowom i sierotom po zmarłych członkach Związku.

W 1937 r. spowodował Związek Katowicki założenie spółdzielni koleżeńskiej pod firmą „Spółdzielnia Spożywców Pracowników Sądowych". Spółdzielnia ta rozwija się pomyślnie i prowadzi obecnie oprócz konsumu, także sprzedaż znaczków sądowych i stemplowych oraz zorganizowała osobny dział ratalny.

Związek Apelacyjny Katowicki liczy obecnie około 400 członków. Na ogół wszyscy urzędnicy (a w tym i komornicy) są członkami Związku.

Majątek Związku i „Funduszu wzajemnej pomocy na wypadek śmierci", wynosi obecnie ok. 50.000 zł.

Zaraz, od samego początku istnienia Centralnego Związku Urzędników Sądowych i Prokuratorskich — Związek Katowicki popierał w sposób jak najintensywniejszy założenie własnego zawodowego organu prasowego „Apel".

W tym celu Związek Apelacji Katowickiej przez swego prezesa kol. W. Trzemżalskiego w jednym z pierwszych numerów („Apel" Nr 3/28) pt. „Wspólnymi siłami", dokładnie określił cel i zadanie „Apelu", m. in. stwierdzając, że „przez stworzenie organu prasowego, daliśmy dowód, że jesteśmy silną i twórczą oraz ofiarną i kulturalną w odniesieniu do swoich członków — organizacją zawodową".

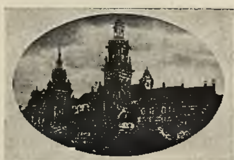
Dziś, gdy nasz organ prasowy „Apel" istnieje już 10 lat, możemy stwierdzić w niniejszym numerze jubileuszowym „Apelu", że w zupełności odpowiedział on zakreślonym wówczas celom i zadaniom.



ZARZĄD ZRZESZENIA URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH I PROK. OKRĘGU APELACJI KATOWICKIEJ
Siedzą: (od lewej): Alojzy Zieliński, Jan Majcher (I wiceprezes), Władysław Trzemżalski (prezes), Sylwester Pogorzałek (II wiceprezes), Józef Mżyk (skarbnik). Stoją (od lewej): Ludwik Gałeczka, Leon Młynarczyk, Alfred Furmanik (sekretarz), Stanisław Tasarek, Franciszek Kaczmarek. Brakuje: Elżbiety Kusiówny i Franciszka Pietreczko.

Od samego założenia do chwili obecnej, tj. nieprzerwanie przez lat 10, wszyscy członkowie naszego Związku, byli i są prenumeratorami i czytelnikami „Apelu".

Jesteśmy przekonani, że gdy wszyscy urzędnicy sądowi i prokuratorscy będą stałymi prenumeratorami i czytelnikami „Apelu" i gdy wszyscy będą stale zapełniali jego łamy swymi artykułami, możemy być pewni, że zadowoli on wszystkich i stanie się dla wszystkich członków naszej Organizacji — wspólnym łącznikiem w naszej codzienej pracy i w naszym dążeniu do lepszego jutra.



KRAKÓW

Prasa zawodowa dociera do najdalszych zakątków Rzeczypospolitej i niesie pociechę, krzepi nadzieją lepszego jutra. Informuje o bolączkach, podejmując równocześnie starania o ulżenie doli, przedstawiając w szeregu artykułów krzywdy, jakie stan urzędniczy nawiedziły czy też ewentualne środki zaradcze.

Prasa zawodowa dociera do czynników oficjalnych i siłą faktu w niejednej sprawie przeważy szalę słuszności na naszą stronę.

My urzędnicy sądowi i prokuratorscy możemy się poszczycić tym, że od lat 10 mamy swój organ zawodowy, mamy nasz „Apel".

„Apel" z roku na rok nabiera znaczenia i rozrasta się. Wzrasta ilość prenumeratorów i rozszerzają się skromne z początku ramy naszego czasopisma, by stanąć w jednym rzędzie z najpoważniejszymi czasopismami zawodowymi.

Osiągnięty poziom artykułów zawodowych musi wzbudzić podziw u tych, którzy znali „Apel", że tak można powiedzieć „w powijakach".

Dzisiejszy „Apel" to poważne pismo zawodowe, będące organem jednego z poważnych Stowarzyszeń.

Jeżeli weźmiemy do ręki kilka ostatnich numerów „Apelu" spostrzeżemy, że porusza on cały szereg różnych artykułów zawodowych, różnych ankiet na tematy aktualne, informuje o wydarzeniach na terenie sądów Rzeczypospolitej — a ponadto przynosi godziwą rozrywkę w postaci szarad, zagadek, satyrę w tak lubianych przez nas „Zgrzytach", które oby nam jeszcze zgrzytały jak najdłużej.

Olbrzymie więc znaczenie posiada dla nas „Apel", ucząc nas, informując o naszym życiu zawodowym, ciesząc w smutkach, niosąc nadzieję na lepsze jutro i dając godziwą rozrywkę.

Niestety nie każdy jeszcze urzędnik sądowy i prokuratorski prenumeruje nasz „Apel", a to z tego powodu, że nie należy do gromady sądowników zorganizowanej w Zrzeszeniach Urzędników Sądowych i Prokuratorskich. Niestety nie wszyscy jeszcze zrozumieli, że każdy szanujący się urzędnik sądowy czy prokuratorski powinien należeć do swej organizacji zawodowej. Mamy jednak niezłomną nadzieję, że w niedługim czasie ci oporni czy niedbali koledzy wejdą w skład członków Zrzeszeń i dotrze do nich wtedy ich własny „Apel", który dziś może czytają dorywczo od kolegów prenumeratorów.

Dumni jesteśmy z naszego pisma i cieszymy się, że możemy z okazji X-lecia jego istnienia przesłać nasze gorące życzenia jak najlepszego rozwoju i utrzymania się na dotychczasowym poziomie przez najdłuższe lata.

Komitetowi Redakcyjnemu życzymy jak najowocniejszej pracy w tym kierunku, by nasz ceniony „Apel" uczył pracy na niwie społecznej, by nam dawał wskazówki, by nas cieszył i weselił, by „zgrzytał" na złe czasy, by nas łączył w szeregach Zw. Zrzeszeń Urz. Sądow. i Prok. R. P. w jedną wielką gromadę rycerzy pracy dla dobra naszej wielkiej Ojczyzny.



ZARZĄD ZRZESZENIA URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH I PROK. OKRĘGU APELACYJNEGO W KRAKOWIE

Siedzą (od lewej): Adolf Ehrlich (członek Zarządu), Emil Hartmann (I wiceprezes), Ferdynand Wadowski (prezes), Stefan Böhm (II wiceprezes), Józef Banaś (członek Zarządu). Stoją (od lewej): Stanisław Międlar (członek Zarządu), Jan Gąsior (członek Zarządu), Józef Żychowski (członek Zarządu), Franciszek Piekarz (zast. sekretarza), Stanisław Woźniak (członek Zarządu), Adam Szymański (członek Zarządu), Szczepan Lenczowski (sekretarz), Jakób Płachciński (członek Zarządu), Edward Jaworski (członek Zarządu), St. Korzeniowski (skarbnik), Klemens Janicki (czł. Zarządu), Oskar Doening - senior (zast. skarbnika).



L U B L I N

Do roku 1936 istniało w Lublinie Stowarzyszenie Urzędników Sądowych, jednoczące ogół urzędników, zatrudnionych w sądach i prokuraturze okręgu lubelskiego, którego długoletnim prezesem był kol. Kazimierz Gwardak.

Na Walnym Zebraniu Stowarzyszenia w dniu 20 maja 1936 r. przy udziale delegatów z Zamościa i Równego, postanowiono przystąpić do tworzącego się wówczas Zrzeszenia Apelacyjnego i z tą chwilą, pod przewodnictwem kol. Józefa Kosmulskiego, rozpoczyna działalność Zrzeszenie jako takie.

W okresie tym okręgi, Radom, Równe i Łuck nie były zorganizowane, natomiast w Zamościu istniało również Stowarzyszenie, zorganizowane jeszcze w roku 1918, które na nasz zew przyłączyło się do Zrzeszenia i jako najdawniej zorganizowane, przejawia najintensywniejszą bodaj że działalność, pod przewodnictwem długoletniego i niestrudzonego prezesa kol. Bolesława Kozyry.

Z chwilą powołania do Zarządu Zrzeszenia kolegów z Równego, staraniem głównie kol. Bronisława Puczyńskiego zorganizowane zostało Koło Okręgowe w Równem, które obecnie liczy 101 członków.

Następnie przyszła kolej na Radom, tak że na Walnym Zebraniu w dniu 21 marca 1937 r. reprezentowane były już Koła Okręgowe: Zamość, Równe i Radom.

Duże zasługi przy zorganizowaniu Koła Okręgowego w Radomiu oddali koledzy: Józef Ziółczyński i Mieczysław Krawczyk.

Łuck nie jest jeszcze dotychczas zorganizowany, aczkolwiek z okręgu tego należy do Zrzeszenia naszego 33 członków. Wszelkie wysiłki Zarządu Zrzeszenia w celu zorganizowania w Łucku Koła Okręgowego rozbijają się jak dotąd o niezrozumiały mur niechęci, jednak nie tracimy nadziei, że uda nam się w niedalekiej przyszłości zaprezentować cały okręg apelacyjny w gronie zrzeszonych.

Zrzeszenie liczy obecnie 465 członków.

W dniu jubileuszu chcielibyśmy zaakcentować, że organ naszej organizacji „Apel" spełnia należycie swoje zadania, za co członkom Komitetu Redakcyjnego składamy koleżeńskie podziękowanie, życząc jednocześnie dalszej owocnej pracy dla rozwoju naszej organizacji oraz pomyślnych rezultatów w walce o nasze lepsze jutro.

Z obranym przez Zarząd Związku kierunkiem solidaryzujemy się całkowicie i wyrażamy Zarządowi w imieniu Zrzeszenia Apelacyjnego wdzięczność za dokonane osiągnięcia w dziedzinie poprawy bytu urzędnika sądowego, a zarazem nie tracimy nadziei, że pracując nadal w tym samym duchu, doprowadzi wreszcie naszą organizację do nowych form organizacyjnych, skupiających wszystkich urzędników sądowych i prokuratorskich z terenu całej Rzeczypospolitej w jedną całość, gdyż tylko wtedy będzie można realizować szersze zamierzenia z dziedziny gospodarczej (budowa domów wypoczynkowych, tworzenie kas zapomogowych itp.).

W obecnych warunkach siłą rzeczy zamierzenia te istnieć mogą tylko w statucie no i dla odmiany w „Zgrzytach".



ZARZĄD ZRZESZENIA URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH I PROK. OKRĘGU APELACYJNEGO W LUBLINIE
Siedzą (od lewej): Wacław Kiecol, Stanisław Andrzejewski, Jadwiga Grabowska, Józef Kosmulski, Kazimierz Gwardak, Józef Mitura. Stoją (od lewej): Teofil Karczmarz, Alojzy Ząbek, Aleksander Guz, Mieczysław Walkiewicz, Teodor Niedzielski.



L W Ó W

Związek Urzędników Sądowych we Lwowie istnieje od roku 1906. Początkowo zrzeszał również urzędników apelacji krakowskiej, a następnie ogranicza swą działalność do okręgu apelacji lwowskiej. Od czasu założenia przechodzi różne koleje i często zmienia swą nazwę.

Po powstaniu Państwa Polskiego działalność Związku w dążeniu do utrwalenia Niepodległości Państwa i wychowania prawych obywateli ożywia się. W lokalach Związku przesuwa się cała rzesza ludzi młodych, którzy na wykładach i pogadankach



Hrebenów Widok na rzekę „Opór"

uzupełniają swoje wiadomości fachowe. Rok 1934 jest rokiem przełomowym w dziejach Związku. Garstka ludzi dobrej woli, chcąc utrwalić tę placówkę, nie oglądając się na przeszkody natury finansowej, dąży do kupna domu własnego.

Uzyskując poparcie finansowe w instytucjach kredytowych i u członków, przez dobrowolne opodat-



Hrebenów Dom Wypoczynkowy Zw. Urz. Sąd. i Prok. Ap. Lwowskiej

kowanie się, realizuje swoje zamierzenia tak, że już w październiku tegoż roku Związek przeprowadza się pod własny dach. W styczniu 1935 r. urządzono poświęcenie tego lokalu przy licznym udziale przedstawicieli władz i zrzeszeń. Błogosławieństwa i życzenia nalepszych wyników pracy dla Państwa i Organizacji udzielił JE. ks. biskup dr Eugeniusz Baziak.

W skład Związku wchodzą Koła Okręgowe w Brzeżanach, Czortkowie, Kołomyi, Przemyśla, Samborze, Stanisławowie, Stryju, Tarnopolu i Złoczowie.

Walne Zebranie z lat 1935 i 1936 jest nagrodą dla ludzi, którzy tej pracy patronowali.

Z końcem 1936 r. Związek nabywa realność w Hrebenowie, którą przeznacza na miejsce wypoczynkowe dla swoich członków, którzy mimo ciężkiego położenia materialnego składają na ten cel datki w miarę swych możności i zasobów.

W roku 1937 otwarto pierwszy sezon letniskowy, który całkowicie dopisał pod względem frekwencji towarzyskiej letników.



ZARZĄD (ŚCISŁY) ZWIĄZKU URZĘDN. SĄDOWYCH I PROK. OKRĘGU APELACYJNEGO WE LWOWIE
Siedzą (od lewej): Stefan Bredy, Józefa Schulzówna (zast. przewodniczącego), Stanisław Olejowski (przewodniczący), Włodzimierz Kwaśniewski (skarbnik), Mieczysław Rosicki (sekretarz). Stoją (od lewej): Stefan Juszczak, Bolesław Mycko, Romuald Czystohorski (czł. Wydz.), Tomasz Błahitka (czł. Kom. Rew.).



P O Z N A Ń

Miesiąc styczeń 1938 r. przynosi nam z sobą miłą rocznicę pierwszego dziesięciolecia „Apelu“. Lat dziesięć — to nie długi okres jak na czasy dzisiejsze, nie długi — a jakżeż brzemienny dla nas w skutki i wspomnienia. Sięgnijmy myślą wstecz... do pierwszego roku istnienia „Apelu“. W roku 1928 zaczął wychodzić w Warszawie „Apel“; rok 1928 znaczył się u nas w Poznaniu ósmym rokiem życia własnego naszego miesięcznika pt. „Goniec Sądowy“.

Kochaliśmy go wszyscy. Lecz przyszedł „Apel“! Co robić? Czyż godzi się przerywać żywot „Gońcowi“? Jednak idea konsolidacyjna zwyciężyła!

Zlikwidowaliśmy „Gońca“... Bodajbyś Redaktorze uprzytomnił sobie dzisiaj, że była to może największa nasza ofiara, jaką kiedykolwiek dobrowolnie złożyliśmy na ołtarzu naszych wspólnych celów. I nie zapomnielibyśmy ci, Redaktorze, tej straty, gdybyś przez ostatnich lat dziesiątek nie starał się na łamach „Apelu“ nas pocieszyć i nie pomógł nam o niej zapomnieć.

Dziś, Redaktorze, gdy świętujemy jubileusz „Apelu“ — dotrzymaj słowa danego w artykule wstępnym nr 8/9 za rok 1928 i pozwól na kilkawierszowe choć wspomnienie, wiejące z pożółkłych już dzisiaj kart „Gońca Sądowego“...

Maj 1919 roku... oto początek naszego poznańskiego związku apelacyjnego, którego pierwszy ścisły zarząd stanowili: ś. p. kol. Turowski — jako prezes, kol. Sempiński — jako sekretarz, ś. p. kol. Dalski — jako skarbnik. Związek przechodził różne fazy w swym istnieniu. Zrzeszali się w nim najpierw sami tylko koledzy z Poznańskiego, później razem z kolegami z Pomorza, a był nawet czas, że i koledzy z Górnego Śląska byli naszymi członkami.

Ile lat... ile borykań się z losem... ile nazwisk drogich nam kolegów... (odeszłych dzisiaj już w zaświaty), ile wzniesień... ile chwil górnych... chcesz się dowiedzieć — zajrzyj do roczników „Gońca Sądowego“.

Znajdziesz tam miły czytelniku po trochu wszystkiego, czym żyła ówczesna nasza brać sądowa, a więc odezwy i nawoływania i tłumaczenia ustaw i artykuły na tematy zawodowe i programy egzaminów i instrukcję dla komorników i takąż dla hipotek i projekty uposażeniowe i sprawozdania i memoriały oraz wiele, wiele innych dobrych rzeczy, jednym słowem wszystko to, co życie ówczesne z sobą przynosiło. A wszystko to zarejestrował „Goniec Sądowy“...

Niestety taki już życia los...

Żegnamy więc dzisiaj „Gońca“ i witamy „Apel“. Witamy w karnej gromadzie wielkopolan i pomorzan, mazurów od Włocławka i poznaniaków od Kalisza i donosimy ci, kochany Redaktorze, że na 1.302 etaty apelacji poznańskiej, zrzeszonych jest u nas 1.285 kolegów, a abyś nas nie posądzał o skromność, zawiadamiamy jednocześnie, że składki członkowskie wnieśliśmy do grudnia 1937 r. włącznie. Życzymy ci z całego serca, abyś się doczekał tego samego również i ze strony kolegów z pozostałych apelacyj Rzeczypospolitej.

Kłaniamy się nisko, a za poniesione trudy wyrażamy ci cześć i nasze uznanie.



ZARZĄD ZW. URZĘDN. SĄDOWYCH I PROK. APELACJI POZNAŃSKIEJ (bez kolegów z prowincji) Od lewej: Józef Sikora, Wiktor Kopeć (przewodniczący Sądu Koleżeńskiego), Władysław Stachowiak, Franciszek Skałecki (zast. skarbnika), Antoni Piszczałka (skarbnik), Kazimierz Sempiński (prezes), Stanisław Romanowski (zast. sekretarza), Antoni Śmigielski (wiceprezes).



WARSZAWA

Zrzeszenie Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Okręgu Apelacyjnego w Warszawie powstało w końcu marca 1936 roku, nie ma zatem nawet 2 lat istnienia. Powstało w warunkach trudnych, znanych chyba wszystkim uczestnikom Zjazdów Delegatów i szerokiemu ogółowi Koleżanek i Kolegów.

Zrzeszenie Apelacyjne w pierwszych chwilach swego istnienia poświęciło dużo energii na próby całkowitego skonsolidowania wszystkich urzędników sądowych i prokuratorskich całej Apelacji Warszawskiej. Zamierzenie to nie zostało jednak w zupełności osiągnięte.

Do pierwszych trosk nowego Zarządu należało uruchomienie kasy pożyczkowo - oszczędnościowej i zdobycie funduszów, niezbędnych dla istnienia Zrzeszenia. Obie te sprawy zostały szczęśliwie rozwiązane i już w czerwcu 1936 r. zostały udzielone członkom pierwsze pożyczki.

Z kolei Zrzeszenie zajęło się projektem kasy zapomogowej na wypadek śmierci; poświęcając temu tematowi kilka kolejnych posiedzeń Zarządu, regulamin taki uchwaliło. Zarząd Zrzeszenia utworzył dla swych członków bezpłatną bibliotekę — zaczątkiem jej były książki, ofiarowane przez członków, następnie udzielone zostały parokrotnie większe sumy na zakup książek, wreszcie przyznano bibliotece stały, miesięczny zasiłek. Dzisiaj biblioteka ma spory zastęp czytelników i cieszy się dużym powodzeniem.

W ostatnich miesiącach Zarząd Zrzeszenia, łącznie z Zarządem Związku Zrzeszeń robi starania znalezienia odpowiedniego lokalu na wspólną siedzibę.

Tak więc, pomimo bardzo niesprzyjających warunków, o czym wyżej, Zrzeszenie Apelacyjne trwa, rozwija się i dzisiaj posiada już pewien majątek. Do Zrzeszenia, poza członkami z terenu Warszawy, należą Koła Okręgowe w Białymstoku, Częstochowie, Łomży, Mławie, Piotrkowie, Płocku, Siedlcach i Sosnowcu; ogólna ilość członków wynosi ok. 750.

Gdy przed 10 laty Centrala postanowiła wydawać swój własny organ prasowy, decyzja ta bynajmniej nie we wszystkich przyszłych czytelnikach wzbudziła entuzjazm. Zdawało się, że nie mamy sobie wzajemnie tak wiele do powiedzenia, by na to trzeba było stwarzać specjalny organ. Wyrażane były obawy, czy pismo to potrafi utrzymać się na odpowiednim poziomie i czy będzie miało dostateczną ilość i jakość materiału, by wypełnić 12 numerów rocznie. Pojawienia się pierwszych numerów oczekiwano z ciekawością bezstronną wprawdzie, ale też i nie specjalnie życzliwą. I już te pierwsze numery rozwiały wszelkie obawy, „Apel" pod żadnym względem nie raził, a nawet, wziąwszy pod uwagę brak rutyny i doświadczenia w tej dziedzinie i ze strony redakcji i ze strony współpracowników, stanął na właściwym poziomie. Z upływem czasu stawał się coraz lepszym, potrafił rozbudzić zainteresowanie w najszerszych rzeszach urzędniczych. „Apel" potrafił stać się nam niezbędnym i gdyby dziś mogła być mowa o zlikwidowaniu tego wydawnictwa, wszyscy, ongiś tak sceptycznie do niego ustosunkowani, gorąco by przeciwko temu protestowali.



ZARZĄD ZRZESZENIA URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH I PROK. OKRĘGU APELACYJNEGO W WARSZAWIE
Pierwszy rząd (od lewej): E. Ludwikowski (wiceprezes), J. Koneczna (prezes), L. Brosz (skarbnik), Z. Romanowska (członek Zarządu). Drugi rząd od lewej): M. Szymulski (członek Zarządu), L. Charkiewicz (członek Zarządu), F. Krajewski (członek Zarządu), T. Myszkowski (członek Zarządu), J. Jaroszyński (sekretarz), L. Turant (członek Zarządu).



WILNO

Zrzeszenie Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Apelacji Wileńskiej rozwinęło się ze Stowarzyszenia Urzędników Sądowych Okręgu Wileńskiego, które powstało 29.IV.1924 r. na skutek inicjatywy kol. kol. Stefana Ebla, Józefa Bukowskiego, Bronisława Enskayta, Władysława Brzozowskiego i in.

Początkowo Stowarzyszenie liczyło zaledwie 53 członków następnie stopniowo rozwijając się osiągnęło 144 osoby.

Przy Stowarzyszeniu prawie jednocześnie powstała Spółdzielnia Pieniężna Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa Pracowników Sądowych", udzielająca pożyczek swym członkom na bardzo dogodnych warunkach i o niewysokim oprocentowaniu na cele konsumpcyjne i budownictwo.

Wysokość pożyczek na budowę domów osiągnęła do 5.000 zł.

Ponadto Stowarzyszenie uruchomiło tzw. dział „orderowy" przez nawiązanie kontaktu z poszczególnymi firmami, dzięki czemu członkowie, nie posiadający gotówki mają możliwość nabycia wszelkiego rodzaju przedmiotów i artykułów.

Stowarzyszenie od chwili powstania utrzymało kontakt z Centralnym Związkiem Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich R. P. dążąc zawsze przez swych przedstawicieli na terenie Centrali do zjednoczenia ruchu zawodowego.

Na skutek inicjatywy Centrali, po uchwaleniu jednolitego statutu Zrzeszenia Apelacyjnego w roku 1936 powstało Zrzeszenie Apelacyjne Okręgu Wileńskiego, obejmujące swą organizacją pracowników sądowych z terenu Sądu Okręgowego w Wilnie, Grodnie, Pińsku i Nowogródku.

W chwili obecnej istnieją koła w Nowogródku, Pińsku, Brześciu, Grodnie, Suwałkach i Lidzie.

Do Zrzeszenia należy 428 osób.

Ponadto przy Zrzeszeniu od roku powstała Kasa Zapomogowa, która udziela zapomóg rodzinie — w wypadku śmierci uczestnika Kasy w wysokości 1.000 zł, a uczestnikowi Kasy w wysokości od 300 do 1.000 zł w zależności od ilości lat należenia—w razie utraty posady, a w wypadku śmierci członka rodziny — 100 zł.

Kasa rozwija się bardzo pomyślnie i w chwili obecnej posiada znaczne zapasy gotówki, przy czym za ten okres udzielono zapomóg 4 osobom.



ZARZĄD ZRZESZENIA URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH I PROK. OKRĘGU APELACYJNEGO W WILNIE
Siedzą (od lewej): Jarmoliński Stanisław (wiceprezes), Ebel Stefan (prezes), Kochańska Zofia (członek Zarządu), Brzozowski Władysław (członek Zarządu). Stoją (od lewej): Tarkowski Włodzimierz (skarbnik), Bułhak Jarosław (sekretarz), Falecki Stanisław (członek Zarządu).



Sąd Najwyższy

W dziesięciolecie pisma „Apel“ przesyłamy kochnemu Redaktorowi kol. J. Przyłuskiemu i wszystkim koleżankom i kolegom zasiadającym w Komitecie Redakcyjnym serdeczne gratulacje i życzenia dalszej owocnej i pożytecznej pracy na tak odpowiedzialnym i zaszczytnym posterunku, jakim jest prasa.

Wszyscy z bliska i z daleka współpracujący z „Apelem“ odbierzcie podziękę od nas za trud Wasz w redagowaniu rzeczowych i pięknych artykułów.

I Ty drogi kolego Lubiczu, Wesołku z poważnych szpalt naszego pisma, wiedz o tym, że swoim humorem i dowcipem podrywasz nas wszystkich do beztroskiego przyjmowania złych przejawów życia codziennego, że koisz nasz ból wówczas, gdy przygniatają nas obowiązki i troska o codzienny byt. Śmiech jest zaraźliwy, a Ty nauczyłeś nas śmiać się nawet wtedy, gdy nam jest źle.

Dziesięć lat, to poważny upływ czasu, to okres, w którym zmieniało się ustawodawstwo pragmatyczne, uposażeniowe itp., to okres naszych bolesnych doświadczeń i tęsknych oczekiwań na lepsze jutro, na poprawę ciężkiej doli urzędniczej.

„Apelu“ kochany, Ty nas podtrzymywałeś zawsze na duchu, wszystko to, co aktualne było, cały przegląd naszych starań nad spełnieniem słusznych postulatów, jest drukowane twoimi czcionkami, ilustrujesz aż nadto dobrze nasze dorobek, to co było „wczoraj“, a co jest „dziś“.

Patrząc na wszystkie roczniki naszego „Dziesięciolatka“, odczuwamy przeogromną dumę i prawdziwe zadowolenie, że to nasze, że to pisane naszymi rękami. „Apel“ to żywa kronika naszego ruchu umysłowego.

My urzędnicy Sądu Najwyższego, w którego gmachu mieści się Redakcja i Administracja „Apelu“, którzy pierwsi oglądaliśmy z ciekawością jego narodziny i wysyłaliśmy go w świat, cieszymy się wraz z wszystkimi Czytelnikami z Jego jubileuszu i życzymy „Apelowi“ pomyślnego rozwoju i rozbudowy.

Złożywszy pomyślny egzamin z posłannictwa swego — organ niezawisły Centralnego Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich R. P. „Apel“ niech żyje!

Za Zarząd:

(—) J. Tymiński
Sekretarz

(—) Z. Popieluch
Prezes



ZARZĄD STOWARZYSZENIA URZĘDNIKÓW SĄDU NAJWYŻSZEGO

Siedzą (od lewej): Ignacy Jakowicki (wiceprezes), Zygmunt Popieluch (prezes), Jerzy Przyłuski. Stoją (od lewej): Oswald Endert (przewodniczący Komisji Rewizyjnej), Elżbieta Eskler, Edward Zawadzki (skarbnik), Józef Tymiński (sekretarz).

APELOWI

Z okazji jubileusza 10-lecia naszego „Apelu" składamy z serca płynące życzenia Prezydium Zarządu Głównego oraz Redakcji „Apelu" z kol. naczelnym redaktorem Jerzym Przyłuskim.

Z radością wielką obchodzimy jubileusz 10-lecia naszego „Apelu". Ktoóż z nas przez całe to 10-lecie nie interesował się żywo drogim i miłym nam zawsze pismem, któż nie poczuwał się, by oddać mu należną pochwałę za serdeczne zajęcie się naszymi sprawami zawodowymi, organizacyjnymi i urzędowymi? Ileż życia i humoru wniosły „Zgrzyty", budząc z gnuśności wszystkich kolegów, ileż nadziei i pokrzepienia przyniosły nam w ciężkiej doli urzędniczej, nie mówiąc już o wielkim zadaniu naszego organu, jaki spełniał, propagując zawsze wzniosłe cnoty obywatelskie. Dziesięciolecie istnienia „Apelu" wykazało jego żywotność i konieczną potrzebę dalszego jego bytu i rozwoju.

Za Zarząd
Związku Urz. Sąd. i Prok. Apel. Poznańskiej

(—) Mrówczyński
Sekretarz

(—) K. Sempiński
Prezes

NASZA NADZIEJA I TRIUMF

„A p e l" obchodzi dziesięciolecie swego istnienia. To ś w i ę t o w życiu urzędników sądowych winno się łączyć z odpowiednim, podniosłym nastrojem.

I T e n, który w pracy twórczej rozrzucał złote ziarna i Ci, których siewem karmił, mają słuszny powód do dumy i radości.

Jesteśmy siłą, mamy fundament trwały, na którym możemy rozbudować się silnie i praworządnie.

Ta prawna możność rozbudowy w kierunku stworzenia korzystnej koniunktury pokrywa się u nas ściśle z wewnętrznym podniesieniem ducha.

... Obejrzyjmy się tylko wstecz i zastanówmy się nad rozmiarami wysiłków i doniosłością wyników...

Z czego zaczęliśmy i w jakich warunkach trwała nasza praca? A jednak postępowała wciąż naprzód i ciągle postępuje!

I czemu zawdzięczamy te wielkie postępy w warunkach tak ciężkich?

Zawdzięczamy przede wszystkim wartościom organizacyjnym!

Okazaliśmy dużo zmysłu, zmysłu społecznego!

Żyjemy i rozwijamy się coraz bardziej.

Za nic więc nam krakania kruków, za nic nam syki jadowite, skoro sami w sobie czujemy moc życia i skoro również z siebie niejako wyszedłszy, widzimy d z i e ł o wielkie i pewne, przez siebie dokonane.

Służba „A p e l u", to sądowej sprawy ukochanie, niestrudzona straż rodzinnych gleb!... W służbie jego jest nasza nadzieja i przyszły t r i u m f!

Warszawa *Mieczysław Prawdzic*

JEST APELEM

„Tylko to dzieło czegoś jest warte, z którego człowiek może się poprawić i mądrości nauczyć".
A. Mickiewicz.

„Apel" — to palladium wielkiej rzeszy sądowej; to najsilniejsza obrona ich ładu i bytu; to niezbędna podpora — ich pracy.

Oto pewnik niewątpliwy, oto dogmat głębokiej wiary!

Jak uczucie religijne potrzebne jest każdej jednostce, tak „Apel" — naszemu Zrzeszeniu!

Pogłębia on ducha — jest źródłem wielkich tęsknot i pragnień, wielkich ukochań i czynów...

...Szczęśliwy — komu w życiu dano doczekać się plonu swej pracy!

A takich doczekał się „Apel".

...Przez długich dziesięć lat prowadzi on wytrwale i niezachwianie tysiączne rzesze wyznawców Temidy historycznym szlakiem idei sprawiedliwości, sprawowanej tutaj na ziemi.

W nowoczesnej strukturze życia organizacyjnego Przewodnik ten — jest konieczny. Bo on jasnym zniczem rozświetla niepewne drogi ku ułatwieniu współdziałania i równowagi wiedzy oraz woli społecznymi sprawami władającej.

Stoi na straży — sprawiedliwości.

Uposaża umysły wiedzą i umiejętnością...

Zespala światło wiedzy — z prawością serca...

Stawia przed oczy—najwyższą sprawiedliwość... i wielkich myślicieli, a robotników słowa ujętego w paragrafy...

Wskazuje przyszłość słoneczną — do których rzeszę prowadzi...

...Łączy wszystkich berłem wielkiej miłości — skupia... zespala...

Jest dźwignią w dążeniu do coraz wyższego rozwoju i lepszego postępu w pracy.

Jest źródłem sił duchowych — których do urzeczywistnienia tego rozwoju i postępu potrzeba!

Dokonał serc naszych podboju!
Prostuje ścieżki...
Jest apelem...
Bije na alarm...
Targa sumienia...
Bojuje — zgrzyta...

On już wychował całe pokolenie; głosem gromkim wołał o polepszenie mu bytu; zasłaniał od nowych ciosów!

Dziesięć lat!... Okres tak mały, a jednocześnie—tak duży gdy wziąć pod uwagę ciężkie warunki, w jakich powstał, trwa i rozwija się...

. . . .

To tylko żyje — co żyć ma siłę...

„Apel" zdał świetnie egzamin życia. Z jasnym czołem zbierać on może zasług swych żniwo!

Dumni jesteśmy z niego — dumą, która wypływa z rzetelnej pracy.

Ten wynik wiary w organizacyjne zbiorowe życie społeczno-prawniczo-urzędnicze — dodaje nam bodźca do dalszej pracy w podciąganiu siebie — a przez to i Polski.

Biała Podl. *Aleksander Anik-Nikończuk.*

Z okazji dziesięciolecia „Apelu"

Instytucje społeczne w ogóle, a placówki kulturalno-oświatowe w szczególności, to tak jak osoby fizyczne na rozmaite zarabiają oceny, będące sumarycznym zbiorem wysiłków i płodów, podjętych dla ludzkości. Bilans dorobku tego różnorakie przybiera barwy i kształty i różnorodne daje rezultaty. Bywają wyczyny w skutkach banalne, jałowe a nawet szkodliwe, bywają doniosłe, szlachetne i zbawienne. Organowi naszemu, którego dziesięciolecie w roku bieżącym święcimy — w uznaniu jego szczytnych zasług na płaszczyźnie związkowo-organizacyjnej — ostatnie z wymienionych tu walorów przypisać możemy.

Większość wydawnictw publicystycznych, zdanych na łaskę skaptowanych przez się abonentów, z racji swego bytu, częstokroć uciekać się musi do iluzji, aby tej czy innej grupie przypodobać się, aby temu czy innemu stronnictwu dogodzić. Z drugiej zaś strony, żeby sprostać ciężkiemu zadaniu, do którego należy szybkie informowanie ogółu o sprawach i wypadkach zaszłych w świecie — zmusza czynniki redakcyjne tych pism do tzw. „roboty kompilacyjnej", czerpanej z zagranicznych bądź też nawet krajowych źródeł, o mocno podejrzanej wartości, a jakże często nieprzychylnych dla naszego społeczeństwa.

Na szczęście „Apel" nasz daleki jest od tego rodzaju produkcji już choćby dzięki swej niezależności materialnej i niezawisłości koniunkturalnej. Nie uprawia pogoni za tanią popularnością, ujawnia natomiast w swych zręcznych podejściach do zagadnień wielką dozę szczerości, odwagi i prostolinijności. Bo charakter jego szlachetniejszymi nacechowany jest przymiotami, bo posłannictwo jego Redakcji wznioślejszych horoskopów jest zwiastunem. Dziesięcioletnia wydajność pisarska w tym wypadku mówi sama za siebie i wyklucza wszelkie wątpliwości mogące powstać na tej drodze.

Mimo tych szczęśliwych na pozór warunków handlowych, kierownictwo redaktorskie naszego czasopisma nie należy do rzeczy łatwych. Śmiało nawet powiedzieć można, że atrybut jego pod względem bogactwa równowagi i taktu nie ustępuje pierwszeństwa najwybitniejszym jednostkom publicystycznym. Konieczność wypowiadania myśli na temat szeroko nakreślonych projektów i uwag, nieugięta wola i niezachwiane stanowisko w obronie prerogatyw oraz walka o postulaty urzędnicze, to droga ciernista, niewdzięczna a zarazem śliska. Tym bardziej, jeżeli się zważy, że kategorie myśli autorskich, będące wytworem wymiany poglądów pod adresem i w stosunku do ciał, którym służbowo podlegamy, nie mogą wykroczyć poza orbitę naszych przywilejów. I tu właśnie zaznacza się owa nieprzeciętna w trudnościach pozycja redaktorska, nie dająca się we znaki wydawnictwom innego typu i nie krępująca ich ad libitum. To też godzi się tą drogą dać wyraz szczerej prawdzie, że nienaganność za dziesięcioletni wyczyn na niwie społecznej w takich okolicznościach jest wymownym świadectwem dostojeństwa organu sądowniczego. To jego wysoka poczytność kulturalna.

Dziesięć lat, to niezbity atut podkreślenia doniosłości naszego pisma. Dziesięć lat, to twardy dokument nieugiętości w walce o egzystencję i byt jego czytelników.

Dziś, kiedy już tysiące prenumeratorów utrwaliło sobie głębokie przekonanie o konieczności istnienia i twórczości „Apelu", kiedy niezliczone zastępy kolegów traktują go jako nieodstępnego towarzysza, pośrednika, informatora ,opiekuna, krzewiciela, wyraziciela myśli i uczuć naszych, możemy z dumą spojrzeć w przeszłość, a śmiało i odważnie w przyszłość, nad zagwarantowaniem której czuwać będzie zawsze „Apel".

Stan ten jest niewątpliwie wynikiem szerokiej akcji uświadamiającej, licznych informacyj i umiejętnie opracowanych artykułów, nad poprawnością których roztaczała troskliwą czujność Redakcja.

Po dziesięciu latach istnienia wydawnictwa naszego, po dziesięciu latach jego niestrudzonej pracy nad podniesieniem poziomu literackiego, bez zastrzeżeń rzec można, iż Redakcja „Apelu"—na czele i pod sprężystym kierownictwem kol. Jerzego Przyłuskiego — sięgnęła ręką po zasłużony wawrzyn doskonałości i podniosła wysoko sztandar cenionej powszechnie instytucji, jaką jest „Apel".

Żywimy niepłonną nadzieję, że następny dziesiątek lat będzie godnym naśladowcą swego poprzednika i w zaraniu swego okresu twórczego wykaże zręczność konsolidacyjną w kierunku ugruntowania — istniejących jeszcze na terenie Centralnego Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich R. P. — rozkojarzeń, aż do całkowitego ich zlikwidowania.

Szczęść Boże w dalszej, owocnej pracy!

Łódź. *Michał Ryniec.*

Oczy

W dzisiejszej dobie wyrobić sobie
Trzeba nam oczy,
Aby patrzały, aby widziały —
Dokąd świat kroczy.
Aby patrzały, aby widziały —
Czym się p o d p i e r a,
Co c h w a l i głównie, a wielomównie,
Na co wciąż g d e r a...

B. Miciński

Zjazd Del. Kom. Obr. Praw Pracowniczych

I.

Przed Zjazdem

Wobec tego, że z różnych stron w okresie przedkongresowym napływały do nas głosy, wyrażające zdziwienie i zaniepokojenie, że jednocześnie mają się odbyć dwa wielkie zebrania: Zjazd Komitetu Obrony Praw Pracowniczych i Kongres Centralnej Komisji Porozumiewaczej, jak również z tego powodu, że cele, taktyka i doniosłość tych dwóch zebrań mogły być komentowane w sposób niezgodny z rzeczywistością przez brak należytego zorientowania się, szczególniej w ośrodkach prowincjonalnych, podajemy dla oświetlenia istotnego stanu rzeczy wywiad prasowy, przeprowadzony z prezesem Zarządu Głównego Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich kol. W. Sikorskim, zamieszczony m. in. w piśmie codziennym „Nowa Prawda" z dn. 16 b. m. (dzień Zjazdu) oraz w piśmie zawodowym „Jedność" wydawanym w Krakowie. Wywiad ten przytaczamy in extenso w relacji „Jedności" (nr 2) zatytułowanej: *„Co mówią ci, którzy poza Kongresem zwołują Zjazd"*.

W związku ze zbliżającym się Kongresem Ogólnopracowniczym i Zjazdem Delegatów Komitetu Obrony Praw Pracowniczych, zwróciliśmy się do prezesa Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Wacława Sikorskiego z prośbą o rozmowę na ten temat:

— Co dzieli pracowników państwowych na różne grupy organizacyjne i jakie są istotne powody, że związki wchodzące w skład Ogólnego Zrzeszenia nie biorą udziału w Ogólnopracowniczym Kongresie?

— Nacz Związek Zrzeszeń — oświadczył prezes Sikorski — był i jest najszczerszym zwolennikiem dążności do konsolidacji ruchu zawodowego, wychodząc ze słusznego założenia, że wśród kryzysu i najcięższych warunków gospodarczych, walka o byt i prawa powinna być oparta o poważny, zgodny wysiłek całego świata pracowniczego. To też od szeregu lat bierzemy żywy współudział w pracach nadrzędnych organizacyj, które wytknęły sobie za cel nie tylko wymienione wyżej dążności zawodowe, ale także zespolenie się w jedną organizacyjną całość.

Naszą nadrzędną organizacją jest Ogólne Zrzeszenie Związków i Stowarzyszeń Funkcjonariuszów Państwowych i Samorządowych R. P., z którego inicjatywy utworzona została Centralna Rada Pracownicza, do której wchodziły duże zespoły, reprezentujące cały ogół pracowniczy.

Niestety konsolidacja ta nie trwała długo, bo już we wrześniu 1936 r. organizacje wchodzące w skład Międzyzwiązkowego Komitetu wypowiedziały jednostronnie zawartą w r. 1935 umowę konsolidacyjną i łącznie z Organizacją Samorządowców i Unii Pracowników Umysłowych, stworzyły oddzielne ugrupowanie, przyjmując za podstawę programu swej działalności znaną deklarację społeczno-gospodarczą, wychwyconą fragmentarycznie z programów ugrupowań politycznych.

Wobec tego, że organizacje, wchodzące w skład Naczelnego Komitetu Pracowników Państwowych nie uważały za wskazane, aby do spraw zawodowych wprowadzać sprawy nie mające nic wspólnego z interesami zawodowymi, nastąpiło wystąpienie Międzyzwiązkowego Komitetu z Reprezentacji Zawodowej, a w ten sposób zlikwidowano niewygodną Centralną Radę Pracowniczą. Utworzono Centralną Komisję Porozumiewawczą, patronującą ideowej deklaracji społeczno-gospodarczej, a głównym motorem tej akcji stała się Unia Pracowników Umysłowych (prywatnych), która na terenie związków zawodowych stara się odegrać rolę kierowniczą.

Ta właśnie Centralna Komisja Porozumiewawcza zwołała na dzień 16 b. m. Kongres, który w ramach swych obrad ma przewidziane również zagadnienia, nie mające nic wspólnego z interesami zawodowymi.

Centrale zgrupowane w Naczelnym Komitecie Pracowników Państwowych utworzyły Komitet Obrony Praw Pracowniczych, w skład którego wchodzą: 1) Ogólne Zrzeszenie Związków i Stowarzyszeń Funkcjonariuszów Państwowych i Samorządowych R. P. (nasz Związek wchodzi w skład Ogólnego Zrzeszenia), 2) Zjednoczenie Kolejowców Polskich i 3) Związek Polskich Zrzeszeń Emerytalnych.

Komitet ten zwołał na dzień 16 b. m. Zjazd Delegatów swoich organizacyj, a pod obrady Zjazdu wejdą wyłącznie zagadnienia zawodowe.

Taka jest zasadnicza różnica między Kongresem zwołanym przez Centralną Komisję Porozumiewawczą, a Zjazdem zwołanym przez Komitet Obrony Praw Pracowniczych.

Należy wyrazić ubolewanie, że pracownicy państwowi, którzy zwłaszcza w ostatnich latach byli tak ciężko doświadczani, nie wynieśli z tych doświadczeń żadnych praktycznych dla siebie wskazówek i wówczas kiedy należy przemawiać jedną zorganizowaną i skonsolidowaną masą, powstają dwa, że tak można powiedzieć obozy, które obradować będą oddzielnie. Czyż może być bardziej tragiczne widowisko rozbicia, spowodowanego dla celów, nie mających nic wspólnego ze sprawami zawodowymi pracowników państwowych?!

Jeżeli chodzi o postulaty, które będą przedmiotem Zjazdu, muszę zaznaczyć, że zarówno poczucie pokrzywdzenia, jak i zbiedzenie mas pracowniczych osiągnęły punkt kulminacyjny. To też postulaty Zjazdu będą obejmowały najżywotniejsze zagadnienia życiowe pracowników państwowych.

Na pierwszy plan wysuwa się sprawa zniesienia nadzwyczajnego podatku od wynagrodzeń, który miał być stopniowo likwidowany w okresie 2 lat. Z upływem tego okresu podatek ten nie uległ likwidacji, lecz został przedłużony o 4 miesiące. a obecnie istnieje zamiar utrzymania go nadal w nieco zmniej-

szonej wysokości. Podatek ten jak sama nazwa brzmi „nadzwyczajny“, jest obciążeniem wyjątkowym, przejściowym — i nie jest do pomyślenia, aby mógł być utrzymany, tym bardziej, że w międzyczasie wzrosła drożyzna i pogłębiła niedostatek mas pracowniczych, których większość żyje w warunkach katastrofalnych, nie posiadając zabezpieczenia w stopniu, odpowiadającym minimum egzystencji.

Nie mniej ważnym postulatem jest reforma ustawy uposażeniowej, która nie jest dostosowana do obecnych warunków gospodarczych i życiowych pracowników państwowych. Postulaty więc powinny dotyczyć pewnej równomierności w rozpiętości płac między poszczególnymi grupami, wprowadzenia z uwagi na bardzo ciężki stan gospodarczy dodatków rodzinnych i dodatków za wysługę lat.

Dalszym postulatem będzie kwestia zniesienia dekretu emerytalnego, który pozbawił pracowników państwowych nabytego prawa zaliczalności do wysługi emerytalnej pełnej ilości lat przesłużonych, a ponadto ograniczył emerytów w przysługujących im uprawnieniach.

Bardzo ważnymi postulatami będą również dążenia do zmiany przepisów pragmatycznych i dyscyplinarnych, niepotrzebnie zaostrzonych w ostatnich latach i nie dostosowanych do ducha czasu.

Wydaje mi się, że nasze postulaty, mające charakter ściśle zawodowy, które będą wysunięte na Zjedzie Komitetu Obrony Praw Pracowniczych, będą się pokrywać w zasadzie z postulatami, jakie wyłoni Kongres, zwołany przez Centralną Komisję Porozumiewawczą, dlatego więc jeszcze raz wyrażam ubolewanie, że żywotność i słuszność tych postulatów swą wymową nie skłoniły inicjatorów Kongresu do odbycia go przy jednym stole obrad z Komitetem Obrony Praw Pracowniczych.

II.

Sprawozdanie ze Zjazdu

Zjazd został zwołany przez Komitet Obrony Praw Pracowniczych, w skład którego wchodzą następujące centrale: 1) Ogólne Zrzeszenie Związków i Stowarzyszeń Funkcjonariuszów Państwowych i Samorządowych R. P., 2) Zjednoczenie Kolejowców Polskich, 3) Związek Zrzeszeń Emerytalnych.

W skład Prezydium Zjazdu wchodzili:

P. **Sienkiewicz** jako przewodniczący oraz pp. **Dziekoński, dr Koncewski, Sikorski** (prezes naszej centrali) i pułk. **Jodko.** Na sali obecnych około 300 delegatów organizacyj pracowników państwowych, kolejowych i emerytalnych. Z ramienia naszej orga-



ZJAZD DELEGATÓW KOMITETU OBRONY PRAW PRACOWNICZYCH W DNIU 16 STYCZNIA 1938 R.

nizacji wzięli udział przedstawiciele Zarządu Głównego oraz zrzeszeń urzędników sądowych, a mianowicie kol. kol. 1) prezes Wacław **Sikorski** (Warszawa), 2) wiceprezes Ferdynand **Wadowski** (Kraków), 3) gen. sekretarz Zenon **Szkolnicki** (Warszawa), 4) skarbnik Leonard **Charkiewicz** (Warszawa), 5) redaktor Jerzy **Przyłuski** (Warszawa), 6) Kazimierz **Sempiński** (Poznań), 7) Józef **Jaroszyński** (Warszawa), 8) Józef **Urbański** (Płock), 9) Zygmunt **Popieluch** (S. N. Warszawa), 10) Feliks **Krajewski** (Zrz. Apel. Warszawa), 11) Jan **Rychter** (Radom), 12) Czesław **Grala** (Siedlce), 13) Zygmunt **Ołubek** (Łódź), 14) Wacław **Kabalski** (Łódź), 15) Oswald **Endert** (S. N. Warszawa), 16) Józef **Tymiński** (S. N. Warszawa), 17) Kazimierz **Sieradzki** (Kraków).

Na Zjazd przybyli również posłowie na Sejm, p. p. Wąsik i Szymański.

Przedmiotem obrad Zjazdu były sprawy zawodowe ściśle natury finansowo-gospodarczej, których punkt ciężkości leży w Ministerstwie Skarbu. To też Komitet Obrony Praw Pracowniczych zaprosił na Zjazd p. Wicepremiera i Ministra Skarbu w jednej osobie, który wskutek wyjazdu z Warszawy nie mógł być osobiście na Zjeździe, wobec czego wydelegował swego zastępcę w osobie p. **Rankowskiego,** wyższego urzędnika Ministerstwa Skarbu,który wygłosił przemówienie powitalne, życząc Zjazdowi pomyślnych wyników obrad.

Następnie wygłosił przemówienie powitalne p. poseł Wąsik, zapewniając Zjazd, że będzie dobrym orędownikiem słusznych postulatów oraz życząc Zjazdowi owocnych obrad.

Zjazd zagaił pięknym przemówieniem przewodniczący p. **Sienkiewicz,** witając obecnych na sali przedstawicieli ciał ustawodawczych, rządu i prasy oraz delegatów organizacyj zawodowych. Następnie wygłoszono referaty:

„POŁOŻENIE PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH, KOLEJOWYCH I EMERYTÓW".

(Referat wygłoszony przez p. T. Ocioszyńskiego)

Szanowni Panowie i Koledzy!

Za kilka miesięcy Polska obchodzić będzie dwudziestolecie państwowego odrodzenia. Niewątpliwie podjęte będą liczne próby zbilansowania naszego dorobku w różnych dziedzinach zbiorowego życia narodu; w szczególności zaś — uwydatnienia wpływu organizacji państwowej na rozwój i postęp gospodarczy kraju. Kto zna maniery świętowania rocznic tego rodzaju w Polsce, ten musi przewidywać, że będą czynione różnorodne wysiłki przedstawienia tego bilansu — ku pokrzepieniu serc powszechności obywatelskiej — w skali wielkiej, w barwach słonecznych, w ujęciu ufnym i radosnym.

Bezsprzecznie — wiele zagadnień będzie nas dobrze legitymowało w tym bilansie. Stworzona została potężna siła zbrojna; zorganizowany został wymiar sprawiedliwości, rozbudowano szeroko instytucje socjalne, wydźwignięto z upadku wojennego i częściowo zrekonstruowano na nowych zasadach strukturę gospodarczą kraju. Jeśli nawet w wielu tych lub innych działach nie zostały osiągnięte dotychczas definitywne i zadawalające rezultaty, np. szkolnictwo, drogi i komunikacje, to w każdym razie drogi ewolucji na przyszłość stoją otworem.

Ale będzie w tym bilansie także szereg pozycyj, które obciążą go znacznie wartościami ujemnymi. Jedną z głównych takich pozycyj będzie sprawa urzędnicza w Odrodzonej Rzeczypospolitej. W ciągu całych dwudziestu lat niepodległości problem ten, interesujący bezpośrednio nie tylko bardzo liczne rzesze pracownicze, ale także i samo Państwo — chwieje się i oscyluje niemal od budżetu do budżetu, od koniunktury do koniunktury. W całym naszym ustawodawstwie publicznym nie ma ani jednej grupy norm tak nietrwałej, tak połatanej ciągłymi nowelizacjami, tak operowanej przez różnych „speców" od organizacji administracyjnej, jak ta grupa norm, która ma regulować prawne i materialne elementy bytu, pracy, sytuacji socjalnej, praw rodziny i zabezpieczenia starości pracowników publicznych. Byliśmy i jesteśmy *jak gdyby obiektem „żelaznego repertuaru" zagadnień państwowych,* o których mówią rządy, izby ustawodawcze, prasa i opinia publiczna: w rezultacie zaś *sprawa pracownicza stanowi problem w całości otwarty,* nie uregulowany, co więcej zaniedbany i obolały, zniekształcony i zadrażniony. Tak bowiem trzeba szczerze i otwarcie nazwać stan sprawy, w którym olbrzymia większość armii pracowniczej nie ma zabezpieczonych godziwych a często nawet minimalnych warunków bytu materialnego, nie wierzy w trwałość zabezpieczenia swej starości, opóźniona jest od lat w awansach i traktuje służbę państwową jako *zły los na loterii życia.* Tak trzeba oceniać i nazywać — i to w imię doniosłego interesu państwowego — ten stan rzeczy w służbie publicznej, gdzie obiektywna wartość fachowych kwalifikacyj ustępuje często przed zagadkami specjalnych tendencji polityki personalnej, gdzie prawa nabyte podlegają nieustannym fluktuacjom, gdzie żywy człowiek tak często odczuwa *zupełną bezwolność* wobec narzucanych mu warunków bytu, nie mogąc nie rozumieć, że te warunki *niszczą go duchowo i fizycznie* w niezmiernie szybkim tempie.

Zagadnienie pracownicze stanowi w każdym państwie, a więc i w Polsce, problem wagi pierwszorzędnej. Współczesne państwo — choćby nawet ulegało ideologii totalistycznej— skupia w swoich kompetencjach sprawy tak rozległe, trudne, odpowiedzialne i ważne, że musi rozporządzać odpowiednio licznym i odpowiednio wykwalifikowanym personelem, *aby zadaniom swoim podołać. Jest to żelazna konieczność państwowa, której wagi nikomu nie wolno lekceważyć.* Jest to nadomiar sytuacja, w której państwo nie ma wyboru: zadania wypełnione być muszą, nikt inny ich nie wypełni jak tylko urzędnicy i pracownicy, dobrze pracować mogą tylko ludzie wykwalifikowani, chętni, zadowoleni, syci, a więc *państwo musi swoich pracowników uposażyć, prawnie dobrze usytuować, starość ich zabezpieczyć, zachęcić do wydajnej pracy dobrym traktowaniem, życzliwą troską, zrozumieniem ich potrzeb, praw i interesów.* W przeciwnym razie — sytuacja samego państwa, samej administracji stanie się kłopotliwa a może przerodzić się nawet — w beznadziejną; powstanie bowiem wśród tylu znanych i dręczących nasze życie jeszcze jedna *rujnująca dysproporcja* — dysproporcja zadań państwowych i możliwości ich realizowania na odpowiednim poziomie — dysproporcja opierająca się na stałym obniżeniu sprawności aparatu administracyjnego, na ucieczce ludzi zdolnych, na rosnącym zniechęceniu i wyczerpaniu psychicznym rzeszy pracowniczej.

Dziś w Polsce jest właśnie taka sytuacja, że rzesza pracowników publicznych w ogromnej swej większości, bo co najmniej w 90% swej masy — sprowadzona została *na poziom wegetacji materialnej i prawnego upośledzenia.* Chociaż stwierdzenie to ma treść bardzo posępną i złowróżbną, wyraża jednak tylko obiektywną prawdę naszej rzeczywistości. Jest bowiem źle i to bardzo źle!

W ciągu ostatnich siedmiu lat dokonano licznych kolejnych zmian na gorsze w naszych uposażeniach wzgl. emeryturach, nie licząc tych szkód, jakie wyrządziło rzeczy pracowniczej długotrwałe wstrzymanie awansów, zniesienie szczebli, odjęcie dopłat szkolnych, obniżenie diet służbowych oraz nie licząc materialnych skutków subskrybowania dwóch pożyczek wewnętrznych i finansowania Pomocy Zimowej. Uposażenia miesięczne brutto w rozmiarach do 200 zł, które stanowią dziś podstawę egzystencyjną przeszło 90% pracowników publicznych, stworzyły warunki, w których domy rodzinne pracowników pełne są najdokuczliwszych trosk codziennych i wyraźnej biedy, łatanej długami lub rodzącej głód, a biura pełne są rozmów i przygotowań do ucieczki z posad państwowych przy pierwszej nadarzającej się sposobności. Znane są liczne wypadki, gdy np. na kolejach pracownicy otrzymują miesięcznie po kilkadziesiąt złotych; znane są wypadki, gdy zaopatrzenie emerytalne schodzi do rozmiarów 25—30 złotych miesięcznie dla samotnych starców lub schorowanych weteranów pracy. A to wszystko dzieje się wtedy, gdy osławiona ustawa uposażeniowa 1933 r. ustaliła *rozpiętość drabiny uposażeń* w stosunku 1:30, a w praktyce nawet 1:50 na korzyść wyższych grup uposażeniowych i gdy koszty utrzymania po

nieznacznym w rzeczywistości i dość krótkotrwałym obniżeniu się w latach 1932—1935 od dwóch już lat *ujawniają stałą tendencję wzrostu,* rozsadzając do reszty napięte głodowe budżety domowe rzeszy pracowniczej.

Mówi się, że los pracownika publicznego jest funkcją sytuacji skarbowo-budżetowej państwa, że więc gdy budżet się kurczy, muszą cierpieć pracownicy państwowi i emeryci. Jest to teza, którą wszyscy kolejni ministrowie skarbu powtarzają wobec opinii publicznej. Ale musimy też stwierdzić, że pauperyzacja licznej rzeszy pracowniczej, opłacanej ze źródeł publicznych, obniża konsumcję, hamuje obroty handlu, rzemiosła i przemysłów rolniczych pośrednio zaś i innych działów życia gospodarczego, a więc obniża dopływ podatków, zmniejsza zatrudnienie, pogłębia kryzys. *W takim właśnie błędnym kole przyczyn i skutków krążymy już od siedmiu lat,* osiągając w efekcie to, że ofiarna i wartościowa grupa społeczna, jaką bez wątpienia jest rzesza pracownicza — deklasuje się, wyniszcza i upada, że personalny aparat państwowy słabnie, że narasta coraz silniej i szerzy nie pożądana fala goryczy i niezadowolenia.

Niewątpliwie problem urzędniczy nie jest łatwy do rozwiązania. Gdy państwo musi mieć liczną armię pracowniczą i gdy chce dać tym pracownikom godziwe warunki egzystencji a gdy z drugiej strony zubożały i wątły organizm społeczno-gospodarczy z trudem wydobywa z siebie środki podatkowe na utrzymanie państwa — to stoimy wobec dylematu, który — jaby się zdawało — nie jest do rozwiązania. Ale wiemy też, że uczyniono wiele, aby ten problem skomplikować i powikłać. Wiemy przecież, iż gdy w r. 1924 było emerytów z polskiej służby admin. nieco ponad 5.300 osób, to w 1936 r. było ich już 39.300 osób, bez przedsiębiorstw i monopoli i bez wojska, czyli prawie ośmiokrotnie więcej, skutkiem czego wydatki na emerytury cywilne skoczyły z 26.860 tys. zł rocznie na 120.930 tys. zł czyli prawie pięciokrotnie. *Sto milionów rocznie kosztuje dziś Skarb Państwa ta polityka rugów i eksterminacyj personalnych,* której celu nikt rozsądny nigdy nie uznawał i która była zgoła niepotrzebna a nawet szkodliwa. Wydatki na emerytury wojskowe skoczyły w tymże czasie z 5.377 tys. na 38.328 tys. zł. Drugą przyczyną wzrostu wydatków personalnych a raczej komplikowania się sytuacji budżetu wydatków personalnych jest *umorzenie różnych agend administracyjnych i permanencja reorganizacyjna,* które pochłaniają spore sumy pieniędzy bez dostatecznego fachowego sprawdzenia celowości samych pomysłów i racjonalności powodowanych przez nie wydatków. Nie bez wpływu jest *zwłaszcza mnożenie stanowisk wyższych,* nieraz pod kątem względów czysto osobistych oraz bardzo istotna zwyżka uposażeń odgórnych.

Dziś budżet personalny Państwa, łącznie z przedsiębiorstwami państwowymi, kolejami i monopolami — ale bez wojska i korpusu ochrony granicznej oraz monopoli — wynosi brutto 1.100—1.150 milionów rocznie. Przyjmując pod uwagę tylko budżet administracyjny i przedsiębiorstw (tzw. części A i B preliminarza) po włączeniu nawet personalnych wydatków wojskowych, otrzymujemy, że wydatki personalne stanowią średnio (za ostatnie trzy lata, łącznie z preliminarzem na 1938/39) *ca 42—44% całości budżetu* wydatków. Nie jest to udział wysoki, nie nadaje on budżetowi cech tzw. budżetu konsumcyjnego: „Biuletyn Urzędniczy“ w połowie 1936 r. podawał, że takiż stosunek we Francji przed kilku laty wynosił ponad 70%, w Anglii — 67,5%, w Niemczech — 65,5%. Raczej więc Polska zajmuje w tym szeregu *miejsce dość skromne.*

Tak czy inaczej — problem urzędniczy czeka jeszcze ciągle w Polsce na właściwe gruntowne uregulowanie.

Cechy główne stanu obecnego polegają na tym, że:

1) materialne położenie wielkiej rzeszy pracowników publicznych oraz emerytów *jest bardzo złe,* co wynika z niskich uposażeń, ograniczenia awansów zarówno automatycznych jak i selekcyjnych, zmniejszenia świadczeń dodatkowych, a szczególnie z powodu przewlekłego obciążenia podatkiem specjalnym,

2) *nadmierna rozpiętość drabiny uposażeniowej,* obraża poczucie słuszności, zwłaszcza, że równocześnie zlikwidowano wszelkie przywileje pracowników, obarczonych rodzinami, czyli oderwano system uposażeniowy od koniecznego podłoża społecznego,

3) *naruszono szereg praw nabytych* w zakresie zabezpieczenia starości, przez co poderwano wiarę w wartość państwowego systemu emerytalnego i osłabiono zaufanie do prawnej opieki państwa nad człowiekiem pracującym,

4) los pracownika publicznego podlega ciągłym zmianom i perturbacjom, które *uniemożliwiają wszelką kalkulację życiową* i odstręczają wiele wartościowych sił, zwłaszcza młodszych, od służby państwowej,

5) polityka personalna wprowadza w grę czynniki pozapragmatyczne, w szczególności zaś odbiera wiarę w wartość przygotowania fachowego, nabytego w służbie doświadczenia i uzyskanych kwalifikacyj służbowych, co zniechęca i rozgorycza pracowników państwowych.

Ten stan rzeczy trwać nie może i nie powinien. Szkody, które te stosunki wytwarzają, godzą nie tylko w rzesze pracownicze i emerytalne, ale *godzą także w rzeczywiste interesy samego państwa, w poważne interesy społeczne oraz w system gospodarczy kraju.* Zło, które trapi półmilionową prawie warstwę pracowników publicznych, jest złem, które godzi w naród, w jego kulturę społeczną, w jego wartości intelektualne i gospodarcze.

Państwo, które nie umie rozwiązać kwestii swoich własnych pracowników, które łata i improwizuje w ciągu długiego szeregu lat problem takiej skali — *nie zdaje dostatecznie egzaminu ze swej gospodarczości i programu pracy organizacyjnej.* Budżet, którego równowaga oparta jest na poborze danin tak wyjątkowych jak podatek specjalny lub na odbieraniu emerytom uznanych ustawami i opartych na słuszności praw do zaopatrzenia — jest budżetem problematycznym i improwizowanym. Nie rozwiązuje on sprawy, lecz ją odwleka i odkłada — obciążając ponad miarę siły fizyczne i duchowe lojalnej, pracowitej i ofiarnej rzeszy pracowniczej.

Czas, aby problemowi pracowniczemu państwo mężnie i szczerze spojrzało w oczy. Grosz, wydawany na uposażenia pracownicze, wraca do obrotu gospodarczego, a więc pomnaża dochody skarbowe, zadowolony pracownik lepiej pracuje i więcej daje z siebie, niż głodny, zadłużony parias, którego myśl jest w stałej niewoli trosk i kłopotów. Dobre warunki pracy i płacy w służbie państwowej będą przykładem dla całego kraju. Lojalne dotrzymywanie praw, stwierdzone ustawami, umocni praworządność i odbuduje zaufanie, bez czego trudno mówić o ostatecznym odrodzeniu właściwego klimatu społecznego w kraju.

Dziś pracownikom publicznym źle jest w Polsce. Państwo musi wytężyć wszystkie siły, aby im w ich ciężkiej doli ulżyć. W tym celu potrzebne jest przede wszystkim, aby miarodajne czynniki państwowe — rząd i parlament — uznały państwową doniosłość problemu, aby go zaszeregowały do jednej z pierwszych kolejności zadań państwowych, aby zdecydowały się zmobilizować odpowiednie siły, środki i metody dla rozwiązania zagadnienia. *Pracowniczy ruch zawodowy chętnie podejmie w tym kierunku wszelką rzeczową współpracę z rządem i parlamentem,* aby dźwignąć sprawę z martwego punktu.

Jedno jest bowiem pewne: *tak jak jest — być nie powinno i być nie może.* Siły ludzie mają kres, i ten kres został już dawno przekroczony.

„NAJPILNIEJSZE POSTULATY PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH I EMERYTÓW“.

(Referat ten wygłosił dr Koncewski)

W referacie mówca predstawił Zjazdowi rezolucje, uzasadniając je w obszernym przemówieniu i wykazując pokrzywdzenia, jakich doznali pracownicy państwowi i emeryci wskutek obciążenia ich uposażeń podatkiem specjalnym, wprowadzenia w życie krzywdzącej pracowników ustawy uposażeniowej i pokrzywdzenia emerytów dekretem emerytalnym z listopada 1935 r.

Dyskusję rozpoczął przedstawiciel naszego zespołu kol. prezes **Sikorski,** który przemawiał za zniesieniem podatku specjalnego, za usunięciem ustawy uposażeniowej, która nam tak wiele zła przyniosła, przy czym mówca imieniem naszej organizacji oświadczył, że domaga się nowej ustawy uposażeniowej, uwzględniającej zarówno interesy Państwa jak

i pracowników państwowych. Mówca dowodził, że do obecnych warunków życiowych i gospodarczych dostosowane były by raczej zasady ustawy uposażeniowej z roku 1923, które powinny być utrzymane. Wreszcie mówca uzasadnia konieczność zniesienia listopadowego dekretu emerytalnego. W konkluzji mówca imieniem Związku Zrzeszeń urzędników sądowych i prokuratorskich oświadcza, że w zupełności przyłącza się do postulatów Zjazdu.

Następnie w dyskusji wygłosili przemówienia pp.: **Lencel** (kolej. Lwów), **Kawat** (emeryt, Kraków), **Ciszewski** (kolej, Wilno), prof. **Ptaszycki** (T.N.S.W., Warszawa), **Jabłoński** (kolej, Toruń), **Świerczyna** (Zw. wojew., Katowice), **Kozłowski** (Nauczycielstwo, Warszawa), **Sempiński** (sąd, Poznań), **Milewski** (Nauczycielstwo, Brześć n. B.), płk **Jodko** (emer.), **Nowakowski** (Zjedn. Kolej. Polsk.).

Wszyscy mówcy wykazywali dobitnie i przykładowo konieczność zniesienia podatku specjalnego, pokrzywdzenia i nędzę, w jaką popadli pracownicy państwowi przy obecnej ustawie uposażeniowej, uzasadniając potrzebę wprowadzenia dodatków rodzinnych, sprawiedliwej rozpiętości skali uposażeń, reformy pomocy lekarskiej, opłat szkolnych i ulg kolejowych oraz polityki personalnej. Wreszcie mówcy wykazywali odebranie dobrze nabytych praw i pokrzywdzenia, jakie wniósł dekret emerytalny z roku 1935.

Niestety, dla braku miejsca nie jesteśmy w możności nawet w streszczeniu podać przemówień, które tchnęły wyrazistością, przekonywującą argumentacją oraz głębokim poczuciem krzywdy, a przy tym powagą i dbałością nie tylko o interes mas pracowniczych, ale i o dobro Państwa.

Zjazd zakończył swe obrady uchwaleniem rezolucji w formie następującej:

III.

REZOLUCJA

Zjazd Delegatów organizacyj pracowników państwowych, kolejowych i emerytów odbyty w Warszawie dnia 16 stycznia 1938 r. stwierdziwszy, że:

uposażenia pracowników państwowych, czynnych i emerytowanych uległy w ostatnich latach wielokrotnym, dotkliwym obniżkom — wedle zapewnień oficjalnych — dla możności zrównoważenia budżetu,

że ustawa uposażeniowa z r. 1933, podwyższając w wyższych grupach, obniżyła naogół płace średnich i niższych pracowników państwowych o 7%, a wysoki podatek specjalny, mimo ustawowo zakreślonego terminu i mimo poprawy finansów, obniża nadal uposażenia pracowników czynnych i emerytów,

stwierdziwszy nadto, że wedle danych statystycznych 85% pracowników administracji państwowej, a ponad 90% pracowników kolejowych pobiera teoretycznie od 100 do 260 zł miesięcznego uposażenia, gdy wedle obliczeń Państwowego Instytutu Higieny minimum egzystencji pracownika wynosi 180 zł miesięcznie,

oraz, że niezwykle niskie emerytury pracowników państwowych obniżono niemal równocześnie w sposób potrójny tj. przez podatek specjalny, znaczną podwyżkę stopy podatku dochodowego oraz odliczenie ¼ części lat służby zaborczej dekretem z r. 1935, który mimo uznania jego krzywdzącego charakteru dotychczas nie został zmieniony,

— dochodzi do wniosku, że podwyższenie sumy budżetowej na r. 1938/39 o 150 milionów zł dokonane zostało kosztem głodowych uposażeń znacznej większości pracowników państwowych i niezmiernej nędzy emerytów;

wskutek czego Zjazd Delegatów żąda:

1. jak najrychlejszego zwolnienia pracowników państwowych czynnych i emerytowanych od podatku specjalnego i nie wprowadzania w jego miejsce żadnego innego podatku pod tą samą lub inną nazwą;

2. jak najrychlejszego zniesienia bez żadnej rekompensaty dekretu emerytalnego z 22 listopada 1935 r. jako szczególnie krzywdzącego moralnie i materialnie.

Ponadto Zjazd Delegatów podkreślając niedostateczność pomocy lekarskiej, uszczuplenia w zakresie zwrotu opłat szkolnych i ulg kolejowych zarówno dla pracowników czynnych jak emerytowanych i ich rodzin domaga się usilnie:

oparcia nowej ustawy uposażeniowej na tezach uchwalonych przez ogół organizacyj pracowników państwowych zwłaszcza na przywróceniu dodatków rodzinnych i szczeblowania oraz na zmniejszeniu rozpiętości skali uposażeniowej, z tym, że n a j b l i ż s z a podwyżka dochodów budżetowych powinna być w pierwszym rzędzie zużyta na wydatki złączone z wprowadzeniem nowej ustawy uposażeniowej.

Zjazd Delegatów wyraża przekonanie, że spełnienie powyższych, najpilniejszych postulatów będzie aktem elementarnej sprawiedliwości społecznej, która wedle słów Pana Premiera stanowi wytyczną prac Rządu oraz, że przede wszystkim spełnienie tych postulatów zdoła powstrzymać najszersze warstwy pracowników państwowych od szkodliwej dla Państwa radykalizacji i demoralizacji, której niepokojące objawy mnożą się wpływając zgubnie na stosunek społeczeństwa do pracowników i do władz państwowych.

KOMUNIKAT

Zw. Zrzesz. Urzęd. Sądowych i Prokuratorskich R. P.

W dniu 14 stycznia r. b. przedstawiciele Związku Zrzeszeń: prezes W. Sikorski, wiceprezes J. Koneczna, gen. sekretarz Z. Szkolnicki i członek Zarządu E. Ludwikowski — byli przyjęci przez dyr. Biura Personalnego Ministerstwa Sprawiedliwości, p. prokuratora Siewierskiego, przy udziale referenta dla spraw osobowych p. radcy Węglewskiej, z którą odbyli przedwstępną konferencję.

Awanse styczniowe objęły 12% ogólnej liczby urzędników sądowych i prokuratorskich, których jest obecnie 7.900 w całym państwie. Awanse do VI gru-

py uposażeniowej, których było 5, ważne są od dnia 1 kwietnia r. b. Przewidzianych jest jeszcze kilkanaście awansów od dnia 1 kwietnia r. b., a będą nimi objęci urzędnicy, którzy odznaczyli się w pracy niepodległościowej. Stwierdziliśmy, że Ministerstwo Sprawiedliwości ustosunkowało się do sprawy awansów jak najżyczliwiej i wyzyskało całkowicie swoje możliwości, by granice awansów jak najbardziej rozszerzyć i istniejące pokrzywdzenia w zaszeregowaniu wyrównać. Delegacja poruszyła też kilka spraw awansowych personalnie i spotkała się z przychylnością, o ile tylko zajdą możliwości ku temu.

Etaty urzędnicze zostały na przyszły okres budżetowy powiększone o około 100 stanowisk, które w miarę potrzeby i możliwości budżetowych, będą przydzielane.

W sprawie strojów urzędowych dla protokólantów, stanowisko i postulat nasz uznany został za słuszny, chodzi jednak o finansowanie tej sprawy. której nie można dokonać z urzędu ze względu na brak odpowiednich kredytów, a nie można ciężaru finansowego przerzucać na urzędników, których stan materialny jest znany.

W sprawie dodatków funkcyjnych widoki na załatwienie pozytywne pogorszyły się. Awanse skonsumowały całą nadwyżkę, a jeżeli chodzi o podwyżkę budżetu na okres 1938/39, która wyniesie pół miliona złotych, to suma ta ma ścisłe swoje przeznaczenie i nie można z niej nic ująć na załatwienie słusznej sprawy dodatków funkcyjnych. Jedyną możliwością stworzenia w skromnych na razie ramach załatwienia tej sprawy byłoby odpowiednie przedstawienie jej w komisji budżetowej Ministerstwa Sprawiedliwości, które sprawę tę przychylnie potraktowało na konferencji z referentem komisji budżetowej w Sejmie. Istnieje bowiem możliwość skromnego podwyższenia dochodów budżetowych z tytułu opłat sądowych i pokrycia tą drogą wydatku, który jednak nie może przekraczać ram pierwotnego naszego memoriału, domagającego się stworzenia samej zasady kosztem około 7.700 zł miesięcznie. Jeżeli to się uda, to w przyszłości Ministerstwo uzyska podstawę do rozszerzenia ram obecnych możliwości.

Wobec tego, że w Ministerstwie Sprawiedliwości przystąpiono do prac nad rewizją przepisów wykonawczych do k. p. k. w celu dokonania zmian, poruszono również i tę kwestię. Delegacja zastrzegła sobie w Ministerstwie wzięcie udziału w tych pracach. Prosimy Zrzeszenia o nadesłanie Zarządowi Głównemu swych uwag i materiałów, dotyczących poruszonej sprawy, a głównie postanowień, odnoszących się do sekretariatów i ich czynności.

W końcu poruszono sprawy organizacyjne, wymagające załatwienia, w interesie całości organizacyjnej i wewnętrznego porządku.

*

W dniu 19 stycznia r. b. przedstawiciele Związku Zrzeszeń w osobach prezesa kol. W. Sikorskiego i gen. sekretarza Z. Szkolnickiego, odbyli w gmachu Sejmu konferencję z referentem budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości, p. pos. Siodą, któremu przedstawiono nasz postulat w sprawie przyznania urzędnikom sądowym na kierowniczych stanowiskach dodatku funkcyjnego.

P. pos. Sioda oświadczył, że w referowanym przez niego budżecie mógłby znaleźć bardzo skromną podwyżkę dochodów, która pozwoliłaby na przyznanie dodatków funkcyjnych względnie służbowych sędziom, sprawującym kierownictwo w mniejszych sądach i kierownikom sekretariatów i to na razie na niektórych stanowiskach po 40 zł. P. pos. Sioda wysłuchawszy wniosków delegacji, przyrzekł, w ramach możliwości, przychylne traktowanie tej sprawy, prosił jednak o konkretne dane, uwzględniające najkonieczniejsze zapotrzebowanie.

W dniu 20 stycznia r. b. wręczyliśmy p. posłowi memoriał, który w odpisie przedstawiliśmy Ministerstwu Sprawiedliwości z prośbą o poparcie naszego postulatu na konferencji, która miała się odbyć z p. referentem komisji budżetowej przed posiedzeniem, wyznaczonym na dzień 21 stycznia r. b.

Najbliższa przyszłość będzie momentem rozstrzygającym dla załatwienia tej sprawy.

Prezydium Związku Zrzeszeń

Pozytywne wyniki pracy organizacyjnej

Z końcem 1937 r. pogrzebaliśmy smutnej pamięci „pomocnika kancelaryjnego“, płód złośliwego 1934 roku. Ten swego rodzaju dziwoląg przez trzy lata zatruwał swoją nieszczęsną egzystencją urzędy państwowe i działalność organizacyj zawodowych. Miał sutą odżywkę w postaci całej kategorii i możność hasania na dosyć szerokiej przestrzeni od grupy XII do VIII według swobodnego uznania, lecz mimo to wszystko nie wytrzymał próby życiowej i odszedł, pozostawiając po sobie niesławną pamięć w kronikach ruchu zawodowego, notujących fazy obrony praw pracowniczych.

Rok 1938 rozpoczynamy od zmian tytulatury, zastępując nieszczęśliwie pomyślanego „pomocnika kancelaryjnego“ takimi tytułami, jak starszy rejestrator, rejestrator i kancelista.

W Ministerstwie Sprawiedliwości ustalono wytyczne, według których do przemianowań przyjęto następujące zasady:

1) Tytuł starszego rejestratora otrzymują ci urzędnicy, którzy mają grupę VIII oraz ci, którzy mają grupę IX i 15 lat służby.

2) Tytuł rejestratora otrzymują ci urzędnicy, którzy posiadają grupę IX i mniej niż 15 lat służby oraz urzędnicy, posiadający grupę X i 5 lat służby.

3) Tytuł kancelisty otrzymują wszyscy pozostali.

Czy będziemy wszyscy zgodni co do trafności nowej tytulatury dla urzędników III kategorii, wprowadzonej rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 24 listopada 1937 r. (Dz. U. R. P. nr 83 poz. 603/37) czy też nie, w każdym bądź razie usunięcie tytułu „pomocnika kancelaryjnego“ i wprowadzenie nowych nomenklatur więcej odpowiednich, bo określających czynność i stanowisko oraz dzielących stanowiska na kilka gradacyj, zaspakaja częściowo jeden z naczelnych postulatów Zjazdu delegatów, a do zrealizowania którego przyczyniło się Ministerstwo Sprawiedliwości na skutek intensywnych zabiegów prezydium naszego Związku. To też na audiencji, która się odbyła w Ministerstwie 14 stycznia r. b., prezydium Zarządu Głównego złożyło Dyrektorowi Biura Personalnego p. Prokuratorowi Siewierskiemu podziękowanie za skuteczne poparcie tej sprawy i pomyślne jej załatwienie. *W. S.*

BUDŻET OGÓLNY NA ROK 1938–39

Preliminarz budżetowy, złożony przez Rząd ciałom ustawodawczym przewiduje na rok budżetowy 1938/39 dochody w ogólnej wysokości **2.447.255.835 zł** (zwyczajne 2.320.415.835 zł i nadzwyczajne — 126.840.000), na które składać się mają: a) dochody administracji w kwocie 1.625.596.785 zł, b) wpłaty do skarbu przedsiębiorstw i zakładów państwowych w kwocie 137.552.050 zł oraz c) wpłaty do skarbu monopolów państwowych w kwocie 684.107.000 zł.

Wydatki mają wynosić ogólnie **2.447.170.120 zł** (administracyjne zwyczajne — 2.403.596.450 zł, nadzwyczajne — 37.064.470 zł, dopłaty ze skarbu do przedsiębiorstw i zakładów państw. 6.509.200 zł). Budżet jest zrównoważony z nieznaczną nadwyżką 85.715 zł.

W porównaniu z budżetem za okres bieżący, preliminarz na okres przyszły 1938/39 ulega zwiększeniu po stronie doch. w ogólnej sumie o 130.579.356 zł.

Art. 12 ustawy skarbowej przedłuża dla celów równowagi budżetowej na okres 1938/39 moc dekretu Prezydenta R. P. z dnia 14.11.1935 r. o specjalnym podatku od wynagrodzeń, wypłacanych z funduszów publicznych (Dz. U. R. P. Nr 82), zmienionego ustawą z dnia 30.3.1936 r. (Dz. U. R. P. Nr 23). Artykuł ten ustala również skale procentowe wg których podatek powyższy ma być w okresie przyszłym pobierany (skale te podaliśmy do wiadomości w „Apelu“ Nr 10/1937 r.). Nadto artykuł ten upoważnia Radę Ministrów do skracania terminów poboru podatku, do obniżania stawek podatkowych, ustalonych w tym artykule oraz do podwyższania stawki wynagrodzeń (tzn. minimum egzystencji), wolnych od podatku specjalnego.

Art. 7 ustala liczbę funkcjonariuszów, zatrudnionych **w administracji cywilnej,** która w obrębie każdej części tak w liczbie ogólnej, jak i w poszczególnych grupach, nie może przekraczać ilości etatów osobowych, ustalonych w załączonym wykazie, wg którego na całą administrację przypada **urzędników:** w grupie II — 1, w III — 40, w IV — 166, w V — 831, w VI — 3001, w VII — 5.224, w VIII — 8.186, w IX — 10.900, w X — 11.391, w XI — 3.171, w XII — 150, ryczałt — 1.054, razem 44.115; **funkcjonariuszów niższych** w grupie VIII — 3, w IX — 416, w X — 3.520, w XI — 4.723, w XII — 3.468, ryczałt — 1.018, razem 13.148. Z tej liczby na Ministerstwo Sprawiedliwości przypada urzędników: w grupie II — 2, w IV — 4, w V — 33, w VI — 49, w VII — 826, w VIII — 1.547, w IX — 2.801, w X — 2.629, w XI — 1.256, w XII — 100, ryczałt — 19, razem 9.266; **funkcjonariuszów niższych:** w grupie IX — 111, w X — 530, w XI — 903, w XII — 525, ryczałt — 20, razem 1.989.

(Wykaz nie obejmuje: gabinetu wojskowego, policji państwowej, korpusu ochrony pogranicza, władz i urzędów skarbowych w wydatkach nadzwyczajnych § 14 „Likwidacji zaległości podatkowych“, Straży Granicznej, Więziennictwa, Funduszu Obrotowego, Reformy Rolnej, etatów profesorów szkół akademickich i nauczycieli innych kategorii szkół). Ustęp 2 art. 7 mówi, iż obsadzenie etatów w poszczególnych grupach uposażenia ponad ilość przewidzianą w wykazie, może nastąpić tylko przy zmniejszeniu o tę samą ilość obsady etatów w grupach wyższych.

W obszernym preliminarzu po raz pierwszy zostały zamieszczone na początku każdej części budżetu objaśnienia ogólne, zawierające opis działalności poszczególnych resortów, według ich działów budżetowych. W szczególności powyższe objaśnienia zawierają dla każdego z omawianych działów budżetowych: 1) postawę prawną, na której opiera się działalność danej władzy lub urzędu (taką postawą prawną dla Ministerstwa Sprawiedliwości jest statut organizacyjny, uchwalony przez Radę Ministrów w dniu 21.I.1924 r. (Monitor Polski Nr 26, poz. 88); 2) organizację ilościową jednostek administracyjnych, wchodzących w skład danego działu budżetu według stanu prawnego na koniec czerwca 1937 r.; 3) krótki opis dokonanych w okresie ubiegłym czynności według ich rodzajów i grup działalności.

Z zestawienia wydatków na płace i różne świadczenia osobowe bez części 6 (Ministerstwo Spraw Wojskowych) i działu 5 części 7 (Korpus Ochrony Pogranicza), wynika, że w grupie A — administracja, przeznacza się: na płace — 605.678,180 zł (60.890.000 zł)[1]), na zasiłki, nagrody i godziny nadliczbowe — 6. 871.950 zł (1.011.900 zł), umundurowanie — 1.716.280 zł (514.300 zł), ubezpieczenia — — 4.960.365 zł (98.500 zł), na Państw. Zakł. Emeryt. — 6.699.115 zł (994.000 zł), na pomoc lekarską —

[1]) Cyfry w nawiasie dotyczą Ministerstwa Sprawiedliwości.

8.547.000 zł przy stanie ilościowym 140.815 urzędników i oficerów, 53.316 funkcjonariuszów niższych i szeregowych, w ogólnej liczbie 194.131 etatów. W przedsiębiorstwach i zakładach państwowych na same płace przeznacza się 528.567.606 zł, przy 192.552 funkcjonariuszach; w Monopolach — 11.377.500 zł, przy 2.388 funkcjonariuszach i Funduszu Pracy — 4.901.574 zł, przy 1.273 funkcjonariuszach. Ogółem we wszystkich grupach przeznacza się na płace **1.150.524.860 zł,** na zasiłki etc. 23.447.256 zł, na umundurowanie — 9.730.770 zł, na ubezp. — 11.624.940 zł, na Państw. Zakł. Emeryt. — 8.292.105 zł i na pomoc lekarską — 19.947.225 zł, przy ilości 247.155 urzędników i oficerów, 143.189 funkcjonariuszów niższych i szeregowych. **Płace i świadczenia** przy ogólnym stanie 390.344 funkcjonariuszów państwowych, wynoszą razem 1.223.567.164 zł. W tej sumie mieszczą się diety: posłów w sumie 2.400.000 zł i senatorów w sumie 1.777.610 zł.

Część 9 preliminarza obejmuje Ministerstwo Sprawiedliwości i w dziale 2 — **wymiar sprawiedliwości** po stronie dochodów figuruje suma 37.287.200 (w okresie bieżącym — 37.199.700 zł). W tym należności sądowe — 36.189.200 zł. Po stronie wydatków figuruje kwota 59.250.060 zł, w tym na płace 48.725.000 zł. Wydatki na okres bieżący ustalone były na 57.778.800 zł, a płace na 48.225.000 zł, z czego wynika, że ogólnie wydatki podniesiono o 1.461.260 zł w tym płace o okrągłe 500.000 zł.

W preliminarzu po raz pierwszy rozbito globalną sumę uposażeń na cztery pozycje:

1) sędziowie i prokuratorzy 23.350.000 zł
2) asesorzy i aplikanci 2.947.000 zł
3) urzędnicy 18.880.000 zł
4) funkcjonariusze niżsi 3.598.000 zł

Stan etatów przedstawia się jak następuje:

Sędziowie i prokuratorzy:

Grupa uposażenia	ETAT NA 1938/39	ETAT NA 1937/38
I	158	153
II	481	481
III	1546	1346
IV	1366	1571
RAZEM . .	3551	3551

Asesorzy i aplikanci:

Grupa uposażenia	ETAT NA 1938/39	ETAT NA 1937/38
VII	350	350
VIII	220	320
IX	300	200
X	133	133
RAZEM . .	1003	1003

Urzędnicy:

Grupa uposażenia	ETAT NA 1938/39	ETAT NA 1937/38
V	5	3
VI	30	22
VII	450	350
VIII	1300	1200
IX	2465	2165
X	2452	2962
XI	1250	1250
XII	100	100
ryczałtowi .	17	17
RAZEM . .	8069	8069

Funkcjonariusze niżsi:

Grupa uposażenia	ETAT NA 1938/39	ETAT NA 1937/38
IX	10	10
X	520	500
XI	880	840
XII	518	498
ryczałtowi . .	20	100
RAZEM . .	1948	1948

Zwiększenie kredytu w stosunku do roku 1937/38 i 1936/37 nastąpiło w związku z częściowym obniżeniem zbyt wysokich interkalaryj, stosowanych w poprzednich budżetach oraz z powodu zamierzonych awansów.

Przelew z tytułu państwowego podatku dochodowego i opłaty emerytalnej oraz wpłatą na rzecz Funduszu Pracy wynosi 5.246.940 zł.

Ilość sądów jest następująca: Sąd Najwyższy — 1, Sądów Apelacyjnych — 7, Sądów Okręgowych — 45, Wydziałów zamiejscowych — 13, Sądów Grodzkich — 548, Sądów Pracy samoistnych — 17, Sądów Pracy przy Sądach Grodzkich — 7, Sądów Rozjemczych do spraw Z. U. S. — 4.

Ogólna suma wydatków w Ministerstwie Sprawiedliwości ustalona jest na 91.400.000 zł, na okres bieżący ustalona była na 88.000.000 zł. Zwiększono zatem budżet Min. Sprawiedliwości o 3.400.000 zł. Pozycje płac zostały podwyższone: w Zarządzie Centralnym o 61.000 zł, w Więziennictwie o 200.000 zł, w Wymiarze sprawiedliwości o 500.000 zł.

Zarząd Zrzeszenia Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Okręgu Apelacyjnego w Warszawie, na podstawie § 23 statutu Zrzeszenia zwołuje niniejszym

Walne Zgromadzenie

które odbędzie się w dniu 26 marca 1938 r. o godzinie 17 w sali posiedzeń Sądu Apelacyjnego w Warszawie, Pl. Krasińskich 3.

Porządek obrad:

1) Zagajenie i powitanie obecnych.
2) Odczytanie protokółu z poprzedniego Zgromadzenia.
3) Sprawozdanie z działalności Zarządu Zrzeszenia za okres ubiegły.
4) Zmiana statutu Zrzeszenia Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Okręgu Apelacyjnego w Warszawie.
5) Wybór Zarządu, Komisji Rewizyjnej oraz Sądu Koleżeńskiego.
6) Uchwalenie budżetu na rok 1938.
7) Wolne wnioski.
8) Zakończenie.

Gdyby w zapowiedzianym terminie nie zebrała się dostateczna ilość członków, następne Walne Zgromadzenie odbędzie się w godzinę po tymże terminie, przy czem uchwały powzięte są ważne bez względu na ilość obecnych członków.

W walnym Zgromadzeniu zasadniczo biorą udział członkowie Zrzeszenia osobiście. W razie niemożności przybycia, mogą członkowie zamiejscowi dać zastępstwo przez pełnomocnika. Jeden pełnomocnik nie może jednakże reprezentować więcej niż 50 członków. Koszty podróży członków i pełnomocników pokrywają właściwe Koła. Wnioski na Walne Zgromadzenie winny być zgłoszone Zarządowi na piśmie, najpóźniej na 7 dni przed Zgromadzeniem.

Prezes (—) **J. Koneczna**

Sekretarz (—) **J. Jaroszyński**

Z życia naszych Stowarzyszeń



ZARZĄD KOŁA OKRĘGOWEGO W ZAMOŚCIU
Siedzą (od lewej): Kuszel, Kozyra, Mikliński. Stoją (od lewej): Dziubiński, Bednarczyk, Kalinowski, Telejko, Tusiński.

LUBLIN. Koło Okręgowe ZAMOŚĆ. — *Pożegnanie kol. Miklińskiego.* — Dnia 5 stycznia 1938 r. odbyło się w Zamościu pożegnanie kol. Lucjana Miklińskiego, kierownika sekretariatu prezydialnego, który po uzyskaniu nominacji na asesora sądowego przeszedł do Apelacji Wileńskiej.

W obiedzie pożegnalnym wzięli udział koledzy miejscowi i zamiejscowi. Podczas obiadu pożegnalnego kol. Antoni Kuszel pożegnał kol. Miklińskiego w serdecznych słowach i doręczył mu upominki.

Przewodniczący Koła kol. Bolesław Kozyra pożegnał kol. Miklińskiego w słowach następujących:

„Zrzeszenie Urzędników Sądowych, które zainicjowało pożegnanie kol. Miklińskiego, traci w nim długoletniego członka Zarządu i prezesa kasy samopomocy, my zaś szczerego kolegę i przyjaciela.

Jeśli mowa o przyjaźni, to muszę podkreślić, że nasza przyjaźń dla kol. Miklińskiego była szczera, koleżeńska, mocna.

Często bowiem zdarza się, że przyjaźń jest zbudowana na tak kruchych podstawach, że załamuje się nawet przy błahej przyczynie, zamieniając się w niechęć, czy wprost nienawiść.

Żegnając kol. Miklińskiego w imieniu naszego Zrzeszenia chcieliśmy podkreślić jego zasługi i jego wielkie poczucie sprawiedliwości.

Kol. Mikliński urodził się w naszej ziemi zamojskiej i już jako młody chłopiec zaprawiał się w POW do trudów, jakie go czekały.

W roku 1918 na pierwszy zew Ojczyzny stanął w pierwszej czwórce nowotworzącej się armii polskiej i w ten sposób z bronią w ręku zadokumentował swój patriotyzm.

Następnie gdy miecze zamieniono na pługi, gdy odrodzona nasza ojczyzna utrwaliła swoje granice, w niedługim czasie widzimy kol. Miklińskiego wśród nas, przy codziennej naszej szarej pracy.

Dzięki jego pracowitości i uzdolnieniom widzimy go wkrótce na stanowisku kierownika sekretariatu prezydialnego.

Chcę tu podkreślić, że kol. Mikliński nie spoczął na „laurach prezydialnych" i nie zaprzestał dalszej pracy nad sobą i pracy w Zrzeszeniu, a wiemy przecież, że niestety są niekiedy takie wypadki (na szczęście rzadkie), że urzędnik po dojściu do pewnego szczytu swych marzeń w karierze urzędniczej, wycofuje się z życia organizacyjnego i zasklepia się w swym sobkostwie, nie reagując na sprawy koleżeńskie, społeczne czy organizacyjne.

W pracy naszej, proszę kolegów, w pracy Zrzeszenia przyświeca nam zawsze idea doskonalenia się w służbie dla państwa.

I tu również widzimy kol. Miklińskiego na pierwszym miejscu, bo jako urzędnik na odpowiedzialnym stanowisku, zdobywa dyplom uniwersytecki, a następnie stanowisko sędziego.

Kiedy myślałem o utracie przez nasze Zrzeszenie kol. Miklińskiego, jako członka, to przyszło mi na myśl paradoksalne wprost zdanie, że Zrzeszenie nie smuci się z tego rodzaju utraty członka, przeciwnie wypada nam raczej cieszyć się i życzyć sobie, aby więcej spośród grona urzędników mogło dojść do tej wysokiej godności, sprawowania w państwie wymiaru sprawiedliwości.

Smucimy się jedynie, że kol. Mikliński nie pozostaje z nami. Ale skoro los chce, aby kol. Mikliński w ziemi Wileńskiej, której ongiś bronił, obecnie strzegł ładu wewnętrznego i porządku przez wymiar sprawiedliwości i aby tam na dalekich rubieżach Rzeczypospolitej utrwalał nasze ideały narodowe, to pragnęlibyśmy, aby w tej ziemi wieszczów naszych, w tej kolebce naszego największego Bohatera i Wodza, aby w tej dalekiej Wileńszczyźnie przyjęto kol. Miklińskiego serdecznie jak na to zasłużył, pragnęlibyśmy, aby Wileńszczyzna nie przyjęła go ponurym podmuchem północnego chłodu, ale okazała mu dużo serca, dużo blasku i słońca.

Mamy nadzieję, że tak będzie!

„A kto ma nadzieję — mówi nasz „Apel" — ten ogląda słońce!".

POZNAŃ. — *Opłatek w Związku Urzędników Sądowych i Prokuratorskich, Koło Poznań.* — W środę dnia 29 grudnia 1937 r. odbył się w sali zebrań w restauracji p. Heyduckiego przy ul. Masztalarskiej nr 8 uroczysty „Opłatek" w Związku Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Koło Poznań. Na uroczystość przybyło około 100 koleżanek i kolegów. Przy jarzącym się świetle choinki i śpiewie pięknych polskich kolęd nastąpiło stosowne przemówienie prezesa Związku kol. Sempińskiego oraz tradycyjne dzielenie się opłatkiem.

Następnie spędzono piękne chwile w gronie koleżeńskim przy wspólnej herbatce i pogawędce. Uroczystość ta pozostanie miłym wspomnieniem wśród koleżanek i kolegów.

WILNO. Koło Okręgowe NOWOGRÓDEK. — *Opłatek.* — Z inicjatywy kol. Michnickiego Zarząd Koła zorganizował w dniu 8 stycznia r. b. wspólny „Opłatek", który zgromadził prawie wszystkich członków z rodzinami. „Opłatek" zaszczycili swą obecnością Prezes S. O. p. H. Muraszko z małżonką i w zastępstwie nieobecnego p. Prokuratora S. O. Jacuńskiego — p. Dietrich.

Po tradycyjnym przełamaniu się opłatkiem przewodniczący Koła kol. J. Kolesiński w krótkim przemówieniu zwrócił się do obecnych, by zapomnieli o troskach codziennych i spędzili tych parę godzin w atmosferze pogodnego ducha, wzajemnego poznania się braci urzędniczej i rodzin, to też wieczór spędzono beztrosko i mile.

W przygotowaniach tej tak miłej imprezy najbardziej uczynnymi byli sekretarz Koła kol. Zygmunt Żołnierkiewicz, żony kolegów pp. Birulina, Jakubczykowa, Kolesińska, Piotrowska, Sadowska oraz koleżanki pp. H. Zastrożna, Karczewska i inne.

WARSZAWA. — *Wieczór Sylwestrowy.*— Zawdzięczając wydatnej pomocy Związku Zrzeszeń Urz. Sąd. i Prok. R. P. urzędnicy sądów stołecznych witali Nowy Rok bardzo uroczyście.

„Wieczór Sylwestrowy“ zgromadził tak dużą ilość koleżanek i kolegów, że nawet bardzo obszerny lokal Polskiego Touring Klubu z trudem pomieścił zebranych.

Z uderzeniem godziny 12, prezes Centrali kol. Sikorski w serdecznych słowach złożył zebranym noworoczne życzenia. Przemówienie to zostało nagrodzone hucznymi oklaskami oraz okrzykami: „Niech żyje Centrala“.

Wyborowa orkiestra taneczna pod kierunkiem p. Eliaszewicza, oraz znakomicie zorganizowany i tani bufet, przyczyniły się do tego, że bawiliśmy się ochoczo do białego rana.

Organizatorom „Wieczoru Sylwestrowego“ należy się gorące podziękowanie za szczęśliwy pomysł urządzenia tej pierwszej tego rodzaju imprezy tym bardziej, że wstęp na zabawę był bezpłatny i w ten sposób dano nam możność powitania Nowego Roku w gronie naszych koleżanek i kolegów, gdyż dotąd, z uwagi na „słone“ ceny sylwestrowe lub kosztowne bilety wejścia na różnego rodzaju imprezy karnawałowe, byliśmy pozbawieni tych godziwych rozrywek.

O minimum egzystencji

Zapytał mnie jeden z kolegów: Czy pan mydła nie używa, bo w budżecie pańskim ogłoszonym w artykule „Być albo nie być“ („Apel“ nr 12/37) uwidocznił się jego brak. A inny znów napisał do mnie tak:

„Po debiucie w „Apelu“ wyobrażam sobie Was w podartych butach, w starym, zniszczonym, wielokrotnie cerowanym garniturze, chronicznie nieogolonego, w szarej koszuli (dla utrudnienia rozpoznania jej czystości), w długi czas nie zmienianym kołnierzyku, apatycznego, bezradnego, również waszą małżonkę i dzieci w pożałowania godnym stanie powierzchowności i ducha...“

Zawstydziłem się. Nie dlatego, że dobrze rozumiem cywilizacyjne znaczenie mydła, lecz dlatego, że ustawodawstwo określając moje wynagrodzenie nie przewidziało, że nie tylko kino, teatr, książka, radio ale również mydło, środki do czyszczenia zębów, prania, czyszczenia odzieży i obuwia, wydatki na dentystę, którego urzędowa pomoc lekarska nie daje, nowa bielizna, nowe obuwie, nowa odzież dla mnie, żony, naszych dwojga dzieci są całkiem lub prawie niedostępne. Jeżeli jeszcze nie wyglądam tak, jak to wyobraził sobie piszący do mnie kolega, to zawdzięczam to mojej ciotce, która trzymając się starej zasady „jak cię widzą, tak cię piszą“ podarowała mi nawet nie bardzo znoszone ubranie swego syna a mego ciotecznego brata, pracującego w leśnictwie i o całe niebo lepiej sytuowanego ode mnie.

Trudno jednak wymagać, abym ja, w okresie pomocy zimowej, w tych warunkach będąc i „na stanowisku“ (jak to ładnie w ustach ciotki brzmi) nie robił konkurencji jakiemuś bezrobotnemu, któremu ubranie od ciotki miało przypaść w podziale społecznym dochodów i dlatego myślę, i chyba nie sam jeden, że brak minimum uposażenia, umożliwiającego mi najskromniejsze kulturalne życie, dobitniej świadczy od wszystkich wywodów ekonomistów, że „równanie w dół“ przez odjęcie gorzej i dodanie lepiej sytuowanym przyczynia się nie do zwiększenia, a raczej do zmniejszenia wydajności mojej pracy i mocno podrywa prestiż mój jako urzędnika, nie mającego na najpierwsze potrzeby, bo to, mówią „w podartych bucikach chodzi, papierosy cudze pali, chusteczki do nosa nie używa — gdzieżbym tam, moja pani, takiemu byle komu wynajęła mieszkanie“ (autentyczne).

A mój gospodarz przed sprowadzeniem przeze mnie rodziny wręcz mi oświadczył, że nie wierzy w możliwość utrzymania czterech osób za 120 złotych miesięcznie, gdyż on z własnego doświadczenie jako kawaler żyjący nader skromnie, przy 200 zł pensji, niejednokrotnie w trzeciej dekadzie miesiąca, a czasem już nawet w jego połowie, pozostaje do 1-go bez złamanego grosza w kieszeni.

Jeden z moich kolegów w X-ce nie przyzwyczajony do ascetycznego życia jak moje, w tej samej co i ja sytuacji rodzinnej (żona, dwoje dzieci) zdążył w ostatnich latach zaciągnąć tak wielkie zobowiązania, że już ich do końca swego życia płacąc — nie spłaci. W rezultacie dopuścił do zajęcia poborów i dziś pobiera mniej ode mnie, mimo różnicy jednego stopnia w uposażeniu, a wymagania życiowe ma większe ode mnie, chociaż trudno powiedzieć, że nie uzasadnione. Jak on ma żyć, aby żyć?

Inny znowu mający mniejsze, ale z konieczności zaciągnięte zobowiązania, człowiek honorowy, poczuwający się do zwrotu długów, aby je spłacić, marzy o pożyczce, której dlatego tylko dostać nie może, że jego wierzyciele, przeważnie drobni kupcy-detaliści i rzemieślnicy, zbankrutowawszy na kredycie udzielonym niewypłacalnym dłużnikom, nie mają za co dochodzić swych należności, lub stracili nadzieją na wydobycie cokolwiek ze swoich dłużników w drodze egzekucji sądowej i nie mogą dostarczyć tytułów egzekucyjnych, stanowiących podstawę do udzielenia pożyczki oddłużeniowej.

Czy nie jest to błędne koło?

Zaczynamy zastanawiać się. Filozofujemy. Powinniśmy przecież otrzymać tyle, ile sami dajemy. W rzeczywistości tak nie jest, więc zadawalamy się przeświadczeniem samym, że należy się nam. Cieszymy się z samego przeświadczenia i nie dopominamy się o to, co nam się słusznie należy. W tym tkwi nasz patriotyzm.

I dlatego budżet każdego z tych najniższych nie jest realny.

I dlatego chodzę w darowanym a nie zapracowanym ubraniu.

Biała Podl. *Z. Siwiński.*

JESZCZE SŁÓW KILKA

A więc jeszcze słów kilka o emancypacji.

Kwestia ta, jak wynika z szeregu artykułów, drukowanych w „Apelu“, żywo interesuje ogół czytelników, a szczególnie pp. kolegów-urzędników, których umysły porusza i niepokoi niebezpieczeństwo kobiecej konkurencji zawodowej.

Sprawa zatrudniania kobiet roztrząsana szczegółowo nie od dziś, jest, jak widać, ciągle świeża i aktualna. Należało by jednak, jak zawsze, przy rozstrzyganiu każdej spornej kwestii, pozwolić wypowiedzieć się i drugiej stronie.

Lata walki kobiet o równouprawnienie przeszły do historii. Wojna światowa zakwalifikowała kobietę do zastępstwa mężczyzny na każdym odcinku pracy. Życie — ten nieobliczalny, rygorystyczny i najsilniejszy z prawodawców — wykazało konieczność uznania dążeń społecznych i politycznych kobiety szybciej, niż się mogli na to zdecydować członkowie parlamentu angielskiego. Raz wyrwana z ciasnego koła spraw domowych, z właściwą sobie łatwością przystosowania się do warunków i wymogów chwili, stanęła ramię przy ramieniu z mężczyzną do walki o lepsze jutro. Pchnięta z jednej strony poczuciem niesienia pomocy, a z drugiej obowiązkiem zastąpienia mężczyzny przy pracy w okresie wojny, kobieta zrozumiała, że jej dotychczasowa bierna rola w życiu państwowym skończyła się bezpowrotnie.

Po części z musu, a po części z własnej woli, kobieta została wciągnięta we wszystkie dziedziny życia zbiorowego, uświadamiając sobie swoje dążności socjalne prosto i jasno. Samo zainteresowanie oraz chęć współpracy z mężczyzną na szerszym terenie nie mogły wystarczać; trzeba było odwagi — odwagi, aby zerwać z konserwatyzmem, który nakazywał kobiecie siedzieć w domu — oraz przygotowania.

Dzisiejsza kobieta ma odwagę i ma przygotowanie.

A zatem ma także pełne prawo o ubieganie się o każdą pracę na równi z mężczyzną, z całym zrozumieniem jej odpowiedzialności i obowiązków.

Aby jednak sprostać podjętym zadaniom, aby stać się żywą cząstką ogromnego mechanizmu społecznego, trzeba było wywalczyć sobie samodzielność, opartą o własny niezależny byt.

Dążność rodzi potrzebę, a potrzebę zaspakaja praca odpowiednio opłacana, tzw. praca zawodowa.

Kobieta dziś potrafi, chce, a niejednokrotnie nawet musi pracować zawodowo.

I właśnie z tym punktem wielu jeszcze, wielu mężczyzn pogodzić się nie chce i nie umie. Szukając przyczyn światowego kryzysu ekonomicznego, łatwo i chętnie chwytają się słów „emancypacja“ albo „zatrudnianie kobiet“. Obie te kwestie omówiłam już wyżej.

Pozostaje jeszcze tylko jedno do rozważenia: czy istotnie kobieta swoją pracą przeszkadza lub zamyka drogę mężczyźnie do zdobycia zawodu, a co za tym idzie stanowiska należnego mu w świecie. Nie sądzę. Przeciwnie, stwarzając konkurencję, pcha go naprzód w poszukiwaniu nowych terenów pracy lub w specjalizowaniu się w obranym zawodzie, co może wyjść na korzyść nie tylko jemu, ale i całemu społeczeństwu.

Warszawa. *K. R.*

PALIĆ CZY NIE PALIĆ

(Artykuł dyskusyjny).

Chodzi o palenie tytoniu w sekretariatach sądowych podczas urzędowania. Że to palenie jest szkodliwe i wpływa ujemnie na wydajność pracy urzędników, a przede wszystkim na zdrowie tychże, udowodnię poniżej.

Palenie tytoniu szkodzi zdrowiu, lekarze to dawno udowodnili. Przeważna część urzędników sądowych, to neurastenicy wzgl. cierpiący na nerwicę różnych organów. Dużo jest słabych na płuca, wycieńczonych przez nadmierną pracę i kłopoty życiowe. Palenie tytoniu pogarsza stale stan zdrowia, przy czym nieszczęśni łudzą się, że muszą palić, że palenie podnieca ich i podtrzymuje tempo pracy. Tymczasem tak nie jest. Zależnie od stanu zdrowia osobnika i odporności serca, nerwów i innych organów, odporność ta zmniejsza się stale i prędzej czy później taki osobnik odurzony tytoniem, musi zdecydować się na przestanie palenia, by uniknąć katastrofy. A im później się opamięta, tym gorzej dla danego osobnika. Palacz taki narzeka stale na bóle głowy, bezsenność, brak apetytu itd. Gdy przestanie palić, ma znowu apetyt, przybiera na wadze i sypia świetnie, a po niewczasie żałuje wydanych na tytoń pieniędzy. Jest jednak zadowolony, że czuje się zdrowy, pracuje lepiej i wydatniej i mniej się przy tym męczy. Jest mniej nerwowy, dla otoczenia przyjemniejszy, a co najgłówniejsze, nie jest niewolnikiem głupiego papierosa lub cuchnącej fajki i odczuwa radość życia, a za oszczędzone pieniądze niejedno dzieciom kupi.

Teraz przystępuję do kwestii, czy winno się palić tytoń w sekretariatach sądowych. Znam kilka sądów, w których zakazano kategorycznie palić, z wyjątkiem ubikacji specjalnie do tego przeznaczonej. Na czym zakaz oparto, nie wiem. Lecz zakaz ten uważam za słuszny. Jakie przygnębiające wrażenie robi gęsty dym, zalegający sekretariaty sądowe! Co ma myśleć o tym interesant, wchodzący do takiego zadymionego pokoju wprost ze świeżego powietrza?

Jednemu przypomni się cukiernia, drugiemu restauracyjka, a trzeciemu szynk czy nawet karczma! Gdzie tu powaga sądu?

Jak mogą urzędnicy wydatnie pracować w takiej atmosferze, gdzie nie ma czystego powietrza? Najwięcej pożałowania godni są ci urzędnicy, którzy nie palą, a są zmuszeni oddychać tym zepsutym powietrzem zwłaszcza teraz zimą, gdy z obawy przeziębienia nikt nie pozwala okien otwierać. Wentylatorów przeważnie nie ma, a gdy są, to zepsute. A więc bracie kochany, oddychaj przez bite 8 do 12 godzin dymem, wyprodukowanym przez kolegów a często nawet i interesantów (przeważnie adwokatów), zatruwaj swój organizm i skracaj sobie twe marne życie, bo drugim się palić chce, bo drudzy rzekomo bez palenia żyć nie mogą! Czy to nie wstrętny egoizm?

Palenie jest przyjemnością, dogadzaniem sobie, namiętnością. Ale nie po to przychodzi urzędnik do sądu, by sobie dogadzać i przyjemności używać. Urzędnik ma w biurze wydatnie pracować i nie wolno mu tej wydatności sobie i innym obniżać. Poza tym ma zawsze dbać o powagę urzędu, a czy jest w stanie to czynić z papierosem w ręku, spowity w chmurze dymu? Zaiste nie!

Palenie tytoniu winno więc być wzbronione we wszystkich sądach polskich. Ewentualny zakaz winien być bezwzględnie przestrzegany. Oczekujemy zakazu palenia tytoniu. Władze przełożone winny wraz z zakazem zaopatrzyć wszystkie sądy plakacikami z napisem „Palenie tytoniu wzbronione". Zakaz taki przyczyni się do podniesienia zdrowia i wydajności pracy urzędników sądowych, a także wydatnie zyska powaga sądów.

Puck. *Kazimierz Rąfowski*

O OPŁATACH STEMPLOWYCH

W nr 12 „Apelu" z miesiąca grudnia 1937 roku umieszczony został pod powyższym tytułem artykuł kol. Pamięty, w którym m. in. autor poruszył kwestię stosowania do zawiadomień o uzasadnieniu wyroku przepisu § 7 rozporz. Min. Sprawiedliwości o opłacie za doręczenie. Idąc za myślą Sz. Autora należało by również pobierać opłatę za doręczenie stronom wypisu wyroku z uzasadnieniem (art. 354 k. p. c.), gdyż jest to równoznaczne z zawiadomieniem strony o sporządzeniu wyroku z uzasadnieniem (art. 389 k. p. c.), który to tryb stosuje się jedynie w sądach grodzkich.

Przepisy o opłatach za doręczenie z dn. 17 grudnia 1934 r. nie czynią różnicy między ilością osób, biorących udział w sprawie, lecz ustalają normę, iż opłata za doręczenie w zasadzie wynosi ⅕ część wpisu stałego lub stosunkowego (§ 2). I nie wiem na czym Autor opiera swoje zdanie, iż w wypadku, gdy wniosek obejmuje kilku wnioskodawców, należy wtedy od każdego z nich pobierać za doręczenie po 50 gr.

Kwestia, poruszona w artykule kol. Pamięty, jest według mnie przesądzona przepisami o opłatach za doręczenie. w §§ 5 i 6 rozporz. o opł. za dor. w spr. cyw. ustalono, jakie należy pobierać opłaty za doręczenie w sprawach spornych. Stosowanie tych przepisów zostało bliżej objaśnione w okólniku Min. Sprawiedliwości nr 1742/I.C./34, zamieszczonym w Dz. Urzęd. nr 1/35 str. 19. W sprawach, objętych powołanymi przepisami, ustalono zasadę niepobierania opłat od poszczególnych doręczeń, lecz na koszty związane z doręczeniem w danej instancji pobiera się ryczałt (§ 2 tegoż rozporządzenia). A więc od wniosku o sporządzenie uzasadnienia wyroku, zdaniem moim, należy się jedynie opłata od „podania" (art. 41 przep. o koszt. sąd. z 24.10.1934 r.), zaś w sądach, w których ma zastosowanie przepis art. 354 k. p. c., należy pobierać jeszcze opłatę kancelaryjną (art. 45 tychże przepisów).

Na usprawiedliwienie mego stanowiska nie mogę również nie powołać się na tę okoliczność, iż obowiązujące obecnie przepisy o kosztach sądowych, nie nakładają obowiązku na pozwanego uiszczania opłaty za doręczenie w tych wypadkach, gdy powołuje on świadków odwodowych, a co niewątpliwie pociąga za sobą szereg doręczeń.

Stosowanie zatem przepisu § 7 o opł. za dor. nie może być rozlegle komentowane, a należy je ograniczyć do spraw szczegółowo w tym paragrafie wymienionych.

Intencja, którą autor powodował się przy uzasadnieniu podciągnięcia pod przepis § 7 zawiadomień o sporządzeniu uzasadnienia, a mianowicie dobro budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości, jest zdaje się płonna, gdyż nie trzeba zapominać o przepisie § 2 rozporz. o opł. za dor., który ustala, iż opłata (ryczałt) za doręczenie jest pobierana od 2.50 zł do 100 złotych.

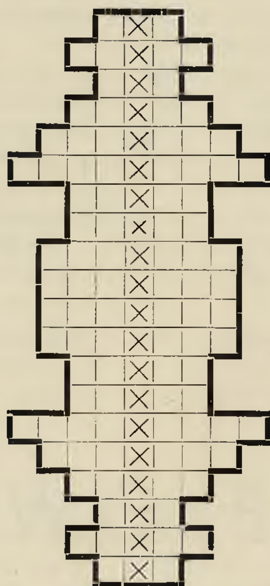
Jestem zdania, iż urzędników sądowych w szczególności obowiązuje przestrzeganie litery przepisu i ścisłe stosowanie go w praktyce sądowej.

Poznań. *K. Krzywdziński.*

ROZRYWKI UMYSŁOWE.

LOGOGRYF.

Ułożyła M. D. — Warszawa.

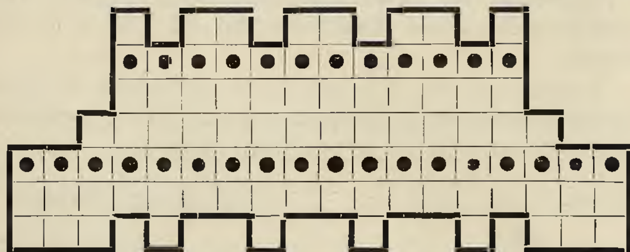


Ułożyć poziomych 20 wyrazów o podanym niżej znaczeniu. Przypadające na zakreślone miejsca litery odczytane pionowo dadzą aktualne rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1. utwór poetycki; 2. miano; 3. gatunek drzewa; 4. płyn; 5. uczucie obrzydzenia; 6. portier; 7. wprost; 8. szybko; 9. hojnie; 10. rolnik; 11. łódź ratunkowa; 12. roślina; 13. staropolskie wyrażenie oznaczające pójście na utrzymanie rodziców do dzieci; 14. święty ogień; 15. sposób postępowania; 16. łazik; 17. szklany dzwon służący do przykrywania delikatnych roślin; 18. wyrwa; 19. fajka; 20. brat matki.

FORTECZKA.

Zbudował Jan Ka. — Lwów.



Rządki pionowe zapełnić wyrazami o podanym niżej znaczeniu, a miejsca, oznaczone kropkami, dadzą rozwiązanie.

1. barcie; 2. skorupiak; 3. rodzaj studni w kopalni; 4. zagięcie; 5. ptak z rodzaju głuszców; 6. imię żeńskie; 7. projekt; 8. nazwa żartobliwa amerykanina; 9. osada w województwie warszawskim; 10. komunikat, proklamacja; 11. stopniowanie przymiotnika: niski; 12. zapatrywanie; 13. spadek; 14. przeszkoda; 15. zasadniczy; 16. zwierzę kręgowe o krwi zimnej; 17. zamiar, meta; 18. gwóźdź.

ROZWIĄZANIE Z Nr 12/37.

Arytmograf: żądamy zniesienia podatku specjalnego. Słowa pomocnicze: cepy, jod, mustang, zalążki.

Zarząd Stowarzyszenia Urzędników Sądu Najwyższego zwołuje na mocy § 26 statutu

DOROCZNE SPRAWOZDAWCZE WALNE ZEBRANIE

na dzień 5 marca 1938 r. w gmachu Sądu Najwyższego, Pl. Krasińskich 5, z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i wybór przewodniczącego (§ 30 statutu).
2. Odczytanie i przyjęcie protokółu poprzedniego Zebrania.
3. Sprawozdanie Zarządu: a) ogólne, b) kasowe.
4. Sprawozdanie i wnioski Komisji Rewizyjnej.
5. Preliminarz budżetowy na r. 1938/39.
6. Wybory.
7. Wolne wnioski.

Walne Zebranie **rozpocznie się o godz. 13 w pierwszym terminie.** O ile w tym terminie nie stawi się wymagana ⅓ część ogólnej liczby członków, Walne Zebranie odbędzie się w drugim terminie w godzinę później, przy czym na mocy § 29 statutu, bez względu na ilość obecnych członków, uchwały takiego Walnego Zebrania będą ważne i prawomocne.

W myśl uchwały Zarządu wolne wnioski, o ile mają być poddane obradom Walnego Zebrania, winny być składane na ręce sekretarza Stowarzyszenia kol. J. Tymińskiego, najpóźniej na 7 dni przed Walnym Zebraniem.

Ze względu na ważność spraw Zarząd prosi członków o jak najliczniejsze przybycie.

Za Zarząd:

(—) J. Tymiński Sekretarz

(—) Z. Popieluch Prezes

Redakcja i Administracja (tel. 11.10-76), Warszawa, Plac Krasińskich Nr 5. | REDAKTOR przyjmuje interesantów od godziny 9 do 10, z wyjątkiem niedziel i świąt. | Konto Zarządu Związku Zrzeszeń w PKO. Nr 595.

CENA PRENUMERATY: kwartalnie z przesyłką — 1 zł 50 gr. Rocznie — 6 zł. CENA NUMERU 50 gr, podwójnego — 1 zł. Członkowie Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich R. P. otrzymują „Apel" bezpłatnie.

Str. — 160 zł; ½ str. — 80 zł; ¼ str. — 40 zł; ⅛ str. — 20 zł. | OGŁOSZENIA: miejsca zastrzeżone o 25% drożej; artykuły ogłoszeniowe: str. — 250 zł, ½ str. — 125 zł. | Ogłoszenia przyjmuje Administracja.

Naczelny Redaktor: **JERZY PRZYŁUSKI** Wydawca: **Związek Zrzeszeń Urzędn. Sądowych i Prokurat. R. P.**

Zarząd Zrzeszenia Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Okręgu Apelacyjnego w Krakowie, stosownie do § 23 statutu Zrzeszenia, zwołuje niniejszym doroczne

Walne Zgromadzenie

które odbędzie się w Krakowie, dnia 6 marca 1938 r. (niedziela) o godz. 10 rano, w sali rozpraw nr 119 Sądu Apelacyjnego (ul. Grodzka 52, II piętro, brama I) z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie.
2) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
3) Sprawozdanie z działalności Zarządu za okres ubiegły.
4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
5) Dyskusja nad sprawozdaniem i uchwalenie absolutorium dla ustępującego Zarządu.
6) Uchwalenie wysokości wpisowego i miesięcznych składek członkowskich.
7) Zatwierdzenie projektu preliminarza budżetowego.
8) Wybór delegata do Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich R. P. w Warszawie.
9) Wybór delegata do Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych Województwa Krakowskiego w Krakowie.
10) Wnioski i interpelacje.

Zaznaczamy, że po myśli postanowień § 23 statutu, do ważności uchwał Walnego Zgromadzenia, potrzebna jest obecność przynajmniej połowy członków zwyczajnych, jednakowoż, w razie braku takiej ilości członków, otwarte zostanie w pół godziny później drugie Walne Zgromadzenie z tym samym porządkiem obrad, które, bez względu na ilość obecnych, będzie zdolne do powzięcia ważnych uchwał.

Wnioski na Walne Zgromadzenie winny być zgłoszone Zarządowi na piśmie, najdalej na 7 dni przed terminem Walnego Zgromadzenia (§ 24 statutu).

Na Walnym Zgromadzeniu zasadniczo biorą udział członkowie Zrzeszenia osobiście. W razie niemożności przybycia, mogą członkowie zamiejscowi dać zastąpić się przez pełnomocników. Jeden pełnomocnik nie może jednakże reprezentować więcej niż 20 członków Zrzeszenia (§ 23 statutu).

ZA ZARZĄD:

Prezes (—) **Ferdynand Wadowski**

Sekretarz (—) **Szczepan Lenczowski**

W dniu 12 lutego 1938 r.
(w sobotę)
w salach
Stowarzyszenia Techników
Czackiego 3-5
pod Wysokim protektoratem
Pana
Ministra Sprawiedliwości
Witolda Grabowskiego
odbędzie się

Bal Młodych Prawników

organizowany staraniem Zrzeszeń Asesorów i Aplikantów Sądowych oraz Aplikantów Adwokackich w Warszawie.

Wstęp za zaproszeniami.

Początek o godz. 22-ej.

Zaproszenia i bilety w cenie 7 zł. norm. i 4 zł. ulgowe nabywać można u p. p. Gospodyń i Gospodarzy oraz w lokalu Zrzeszenia As. i Apl. Sąd. w W-ie ul. Widok 7, telef. 6-90-01 w poniedziałki i czwartki w godz. 20—21

DRUKARNIA
ZWIĄZKU ZAWODOWEGO
PRACOW. SAMORZ. TERYT. R. P.
W-WA, AL. JEROZOLIMSKA 85
TELEFON Nr 7-26-23

